Rok XXXI. Piotrków, dnia 9 (22) Listopada 1903 r. № 47.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Za spokój duszy

Ś. P.

Pauliny z Duninów Rzuchowskich Turskiej

Obywatelki Ziemskiej

zmarłej po długich cierpieniach w Wilkoszewicach w dniu 12 listopada 1903 r., a pochowanej w dniu 17 listopada w grobach rodzinnych w Kluczewsku, odbędzie się w kościele parafijalnym w Rozprzy dnia 25 listopada r. b. *nabożeństwo żałobne o godzinie 10 rano*, na które pozostali w głębokim smutku syn, synowa, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Kalendarze na r. 1904

ścienne (tabliczkowe i do zdzierania), oraz **terminowe**, do nabycia w drukarni «Tygodnia». (5—2)

Hotel Bristol w Kielcach

po odnowieniu—otwarty. (4—2)

PATENTY

NA WYNALAZKI MARKI i MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL.
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 13L
(15—2—14)

❀

❀ ❀

Czyżby ilustracyją, czyżby wiernem odbiciem dzisiejszego naszego życia społecznego miała być cicha i w skupieniu ducha obchodzona w Częstochowie w ubiegłą niedzielę wielka chwila dziejowa—obrony Częstochowy przez Kordeckiego?

Na uroczystości tej—żadnych mów, żadnych uczt, żadnych fanfar, żadnego huku i szumu, ni manifestacyjnych afektacyj. Nabożeństwo ranne, odprawione przez ks. Rejmana w otoczeniu licznego duchowieństwa w kaplicy przed cudownym obrazem; ubranie zielenią i kwiatami pomnika niezapomnianego i ukochanego przez naród obrońcy Jasnej-Góry, poważne wieczorem zebranie w refektarzu—oto i wszystko.

A w społeczeństwie? Praca łączna, cicha i uporczywa nad wewnętrznem odrodzeniem i podniesieniem się z upadku moralnego, nad skupieniem sił intelektualnych i materyjalnych zasobów, nad pozbyciem się wszelkich zgubnych, zastarzałych, z duchem czasu niezgodnych nawyknień, wyobrażeń i przesądów, nad zjednoczeniem wszystkich przy jednym warsztacie społecznego trudu, bez żadnych wyjątków i podporządkowań...

Czyżby istotnie tak było?..

Daj to Boże!

Ks. Augustyn Kordecki.

Zarys bijograficzno-historyczny w 300 rocznicę urodzin obrońcy Jasnej-Góry,

skreślił

Michał Rawita-Witanowski.

Pozdrowione bądźcie pieśnią,
Pozdrowione sercem, słowy,
Dawnych wieków skryte pleśnią
Stare mury Częstochowy.

Jeszcze tutaj błądzą mary
W noc miesięczną po tym szańcu,
Jeszcze tu Kordecki stary
Szablę dzierży przy różańcu.

Jeszcze tutaj wierzyć chce się
W moc nadziemską, w siłę cudu,
Co to kule nawstecz niesie
I ochrania piersi ludu.

Jeszcze śni się on Czarniecki,
Dusza twarda a przejrzysta,
I ten pszczólny rój szlachecki
Co na żołdzie był u Chrysta.

Jeszcze śnią się na przemiany
Wielkie chwile, wielkie męże,
Ten Puławski, te Barszczany
I te boje i oręże.

I duch jakiś mocny bije
Od tych wieżyc, baszt, kamieni,
Bo tu wielka przeszłość żyje
Którą żadne dziś nie zmieni.

Konopnicka.

W Iwanowicach, małem miasteczku dawnego województwa Kaliskiego, obecnie w gubernii i powiecie Kaliskim, w roku 1603 przybył na świat przezacny mąż, który choć zrodzony w ubogiem, mieszczańskiem gnieździe, wybrany został przez Opatrzność do spełnienia wielkich celów i przeznaczeń. Rodzicami jego byli «sławetni» Marcin i Dorota małżonkowie Kordeccy, czy jak przypuszcza M. Baliński, Kordasowie, niezamożni mieszczanie Iwanowiccy, prawdopodobnie garncarze, który to cech kwitnął natenczas w miasteczku. Że nie byli to posesyjonaci, czyli że nie mieli w Iwanowicach własnego domostwa, domyślać się można z tego, iż napróżno szukalibyśmy w miasteczku nazwiska gruntu czy domu «Kordecczyzny»—nomenklatury powstałej od nazwiska właścicieli, jak to było we zwyczaju w innych miastach i miasteczkach naszych. Milczą o nich akta miejskie, zamilkła i tradycyja ludowa—więc biedacy wymarli, czy wynieśli się w inne strony kraju.

Przez długi czas niewiadomo nawet było, w których to Iwanowicach przyszedł na świat Kordecki, bo trzy miejscowości tejże nazwy istnieją w Kaliskiem, Piotrkowskiem i Kieleckiem. Dopiero niedawno zmarły Adam Chodyński, szperając w 1881 r. w archiwum kościoła parafijalnego w Iwanowicach, nieopodal Kalisza, iście wypadkowym sposobem natrafił na metrykę chrztu ks. Kordeckiego i podał o tem wiadomość w «Kaliszaninie» (nr. 1, 2, 3 z r. 1882) w artykule p. t. «Maleńki przyczynek do wiadomości o ks. Augustynie Kordeckim». Ważny ten dla nas akt łaciński w tłómaczeniu na język polski brzmi, jak następuje:

«W roku powyższym (1603) dnia 16 Listopada, ochrzciłem syna sławetnego Marcina i Doroty, małżonków Kordeckich z Iwanowic, któremu dałem imię Klemens. Rodzicami chrzestnymi byli: Maciej, syn wójta miejscowego i... (tu nazwisko chrzestnej opuszczone). Urban Ossyakowski wikary Iwanowicki.»

Z treści metryki tej dowiedzieliśmy się dopiero, że ks. Kordecki miał pierwotnie imię Klemens, imię zaś Augustyna przyjął oblekając sukienkę zakonną.[1]) Biorąc na uwagę religijność owych czasów, w których nie było zwyczajem odwlekać chrztu św., lecz dopełniano tego ważnego dla chrześcijanina obrządku zaraz po urodzeniu, zwłaszcza w miejscowości gdzie był kościół parafijalny, śmiało wnosić możemy, iż data chrztu «16 Listopada 1603 r.» była zarazem datą urodzenia przyszłego zakonnika-rycerza.

Nieznane są bliżej chłopięce lata Kordeckiego, to tylko pewne, iż pierwsze nauki pobierał w miejscowej szkole parafijalnej. Jakie wpływy oddziaływały na ukształtowanie jego charakteru, gdzie studyjował nauki teologiczne, sposobiąc się do przyszłego swego stanu duchownego—na wszechnicy Jagiellońskiej czy w nowicyjacie częstochowskim — trudno wyśledzić. Za ostatnią miejscowością przemawiać się zdaje ta okoliczność, iż nie gdzie indziej, lecz na Jasnej Górze, dnia 25 marca 1634 r., a więc w 31 roku życia przyoblekł habit zakonny, reguły św. Pawła.

Po upływie roku, wykonał śluby zakonne; wnet też przypuszczony został do święceń na dyjakona. Przyspieszenie to sakry, zgodnie z ustawą, mogło nastąpić, jeżeli jeszcze jako człowiek świecki odbył odpowiednie studyja filozoficzno-teologiczne. Następnie wysłany do Wielunia na zastępcę subpriora a zarazem nauczyciela retoryki, tamże ks. Kordecki wyświęcony został na kapłana. Mianowany podprzeorem, niezadługo wezwany został na Jasną Górę, aby kierował tamtejszą młodzieżą zakonną, jako pomocnik dyrektora.

Wkrótce młody kapłan dał się poznać z wielkiego rozsądku, niezmiernej pobożności i ascetycznych obyczajów. Cnoty te sprawiły, iż po sześćkroć wybieranym był na przeora, a po trzykroć na prowincyjała zakonu. Nasamprzód był przeorem w Wielgomłynach, Beszowie, Oporowie, potem w Pińczowie, w tamtejszych konwentach OO. Paulinów, świecąc wszędzie przykładem prawdziwych cnót ewangelicznych, które jednały mu szacunek braci zakonnej i cześć wiernego ludu.

Na Jasnej Górze po raz pierwszy wybrany został przeorem w r. 1650, na którem to stanowisku pozostawał—według zwyczaju zakonnego—w ciągu lat trzech. Powtórnie wyniesiony został na ten zaszczytny urząd w r. 1655 głosem współbraci, którzy działali tu prawdziwie pod natchnieniem Bożem, dając klasztorowi Jasnogórskiemu w osobie O. Augustyna bohaterskiego obrońcę przeciwko heretyckim Szwedom. W owe to bowiem czasy, gdy cała uwa-

[1]) Interesujący nas akt metryczny, mieści się w zeszycie zatytułowanym: «Księga metryczna parafii Iwanowickiej, mieszcząca w sobie urodzonych w liczbie 607, zaczynająca się od r. 1602 do 1606.» Pod datą 1603 r. i numerem 29, czytamy: »Anno quo supra (millesimo sexcentesimo tertio), die ver 16 Novembris Baptisavi filium honesti Martini Kordeczki de Iwanowicze atque Dorothae conjugis, cui nomen imposui Clemens. Patrini Matias filius advocati atque.....Urbanus Ossyaków viccarius Iwanovicensis.»

ga Króla Jana Kazimierza zwrócona była na zagrożone przez nieprzyjaciół wschodnie pogranicze Polski, niepostrzeżenie gromadziły się chmury, ciężarne burzą wojenną od strony Szwecyi.

Osiadły tam świeżo na tronie, młody lecz zaprawiony w bojach trzydziestoletniej wojny Karol Gustaw, sępim wzrokiem spoglądał ze skał Skandynawii, szukając naokoło siebie nowego pola popisów, nowych wawrzynów. Na pastwę jego wojennych zapędów i żądzy łupów, rzucił nieszczęśliwą Polskę szarpaną wewnętrznemi rozterkami wyrodny syn jej Hieronim Radziejowski, były podkanclerzy koronny. Rozżalony na króla i jego otoczenie zadosyć czyniąc swej zemście, odkrywa przed Karolem Gustawem bezbronność Rzeczypospolitej zajętej u wschodnio-południowych granic gaszeniem zarzewia buntów kozackich, i sam oświadcza się z gotowością przewodniczenia w tej zbójeckiej wyprawie. Myśl tak łatwego podboju uśmiechała się młodemu Karolowi tem więcej, że i rozejm Sztumski upływał z r. 1655.

Łatwo więc znajduje błahy powód do walki, a jest nim rzekome uzurpowanie przez Jana Kazimierza tytułu króla szwedzkiego; niedopuszcza więc posła królewskiego Morsztyna do audyjencyi w Sztokholmie za owe «etc. etc.» *(et cetera)* dopisane pod imieniem i dostojeństwami króla, domyślając się pod niemi «Gothorum et Vandalorum rex». Nakazuje więc szybkie zbrojenie. W portach szwedzkich gromadzą się znaczne siły, które na 40 okrętach, mają wyruszyć na zdobycie pewnych wawrzynów wojennych.

Pod naciskiem naglącej potrzeby, zebrane stany Rzeczypospolitej na sejm skrócony w Warszawie (19 maja 1655 r.), obmyśliły obronę, wzywając wszystkich obywateli kraju do wystawienia piechoty łanowej, nie wyłączając od tego obowiązku nawet stanu duchownego; wydano wici na pospolite ruszenie, «które przeciwko wszelakim na Rzeczpospolitą następującym niebezpieczeństwom ostatnim jest zaszczytem».[1]) Tenże sejm zalecił «assekuracyją» czyli zaopatrzenie w amunicyję znaczniejszych miast zagrożonych prowincyj; kancelaryja królewska rozpisała polecenia do wszystkich starostów grodowych, czuwania przeciwko zbliżającym się nieprzyjaciołom.

Podobną przestrogę odebrał i klasztor Jasnogórski, z dodaną uwagą króla, iż Szwedzi, jako sojusznicy różnowierców w Polsce a srodzy katolicyzmu prześladowcy, zaprawiwszy się na łupieży kościołów niemieckich, nie omieszkają sięgnąć i po skarby Częstochowskie. Zatrwożony tem prowincyjał, ks. Bogumił Bronowski, pospieszył sam do króla błagając o pomoc, wystawiając niedostateczność środków do zaopatrzenia warowni w odpowiednią ilość dział, prochów i utrzymania stosownej załogi. Król, sam zaskoczony groźnem położeniem, odprawił prowincyjała z niczem, wyrzekłszy na pożegnanie: «róbcie co można, a jeżeli gwałtowne nastąpi oblężenie, będę się starał o posiłki dla was.»[2])

Nie przeczuwał Król—że użyjemy tu słów Mickiewicza—«iż w zaciszu klasztornem znajdował się mąż, jedyny podobno, co natenczas w Polsce umiał wznieść się nad wszelkie rachuby polityczne i militarne, pozostać wiernym sprawie ojczyzny; znajdowała się tam dusza najmocniejsza z dusz Polskich; w nią bijąc nieprzyjaciel wydobył na jaw, co stanowi ukrytą potęgę w narodzie. Walka pod murami Częstochowy natężała się tak wysoko, że cała Polska mogła ją widzieć i postrzedz w niej ideał narodowego oporu, miarę, ile każdy Polak powinienby zdołać. Poruszone tym sposobem tętno powszechnych uniesień, przejęło Polaków jednem uczuciem, zrobiło ich niezwyciężonymi».[3])

Wskutek ze wszech stron nadchodzących niepokojących wieści, przeor ks. Kordecki kazał wszystkie drogie sprzęty i klejnoty wynieść do leśnych kryjówek, część zaś zatopić w stawie na Stradomiu. Dnia 6 sierpnia, postanowiono na radzie zakonnej możliwie jaknajprędsze uzbrojenie klasztoru. W tym celu, jako też dla innych spraw zakonnych, ks. Kordecki wyjechał niezwłocznie do Krakowa.

Tymczasem Szwedzi prawie bez oporu zalali znaczną część kraju, a król ich Karol Gustaw zagarnąwszy Warszawę, rzucił się za uchodzącym w stronę Krakowa Janem Kazimierzem. Właśnie Kordecki stanął w podwawelskiej stolicy, gdy rajtarzy szwedzcy przecięli już wszystkie drogi, i sam Karol d. 15 września zjawił się pod Krakowem.

Przeor Jasnogórski przebył cały czas oblężenia, aż do chwili, gdy d. 17 października kierujący obroną Krakowa Stefan Czarniecki, na zaszczytnych warunkach kapitulował. Był też obecnym temu pamiętnemu zdarzeniu, gdy kanonik Szymon Starowolski, ten zasłużony pisarz i wiekowy starzec, oprowadzał po katedrze na zamku Karola Gustawa. Dumny ze zwycięztwa Szwed, pogardliwie, z kapeluszem na głowie, spoglądał na świątynię i stojące w niej sarkofagi królów Polskich. Gdy nadeszli do grobowca króla Władysława Łokietka i oprowadzający objaśnił, że «ten po trzykroć był z tronu Polskiego zrzucony, a po trzykroć się do niego wracał, i królem przecie Polskim umarł». —zrozumiawszy król Szwedzki przymówkę Starowolskiego rzecze: «Wierzę, że z Łokietkiem tak się stało, ale Jan Kazimierz z Królestwa Polskiego odemnie ruszony i aż za granicę rugowany, pewnie się do niego powrotu niech nie spodziewa». Na to odezwał się proroczemi słowy sędziwy kapłan: «W ręku Boskich, losy szczęścia naszego, komu chce i jaki chce, taki rzuci: *Deus mirabilis et fortuna mutabilis*». Co posłyszawszy król, kapelusza uchylił i starca pilniej słuchał, poczem z kościoła wyniósł się chyłkiem i Szwedy jego za nim.[1]) (d. c. n.)

[1]) Niesiecki. *Herbat* wyd. Bobrowicza T. VIII str. 501—2. Łętowski *Katalog* IV str. 81—2.

— **O pomniku Kordeckiego** w Łodzi, pisze «Rozwój» co następuje: J. E. ks. Arcybiskup warszawski zezwolił na wmurowanie pomnika o. Augustynowi Kordeckiemu w kościele Świętego Krzyża. Na pomniku będzie umieszczona tablica z napisem: «O. Augustynowi Kordeckiemu, obrońcy Jasnej Góry w 300 rocznicę urodzin 1903 r. Łodzianie». Odsłonięcie pomnika odbyło się dnia 16 listopada r. b., to jest w poniedziałek o godzinie 10½ rano.

Na wykończenie pomnika złożyły się dwie siły artystyczne, a mianowicie: artysta-malarz Wacław Przybylski zrobił szkic do pomnika, a artysta rzeźbiarz Władysław Wojtasiewicz wykonał go.

Pomnik przedstawia się okazale. Naturalnej wielkości Kordecki stoi na murach jasnogórskiej twierdzy, z krzyżem w ręku; po prawej stronie obok na dziale klęczy chłop w zgrzebnej koszuli z długim rogiem u ust; po prawej stronie zaś wsparł Kordecki dłoń swą na ramieniu zbrojnego rycerza, który w rękach trzyma gardłacz. W dali po za Kordeckim widać naszkicowane współczesne słynnemu przeorowi mury Jasnej Góry, po nad któremi w promieniach świetlanych widać postać Matki Boskiej Częstochowskiej, jak podanie niesie, osłaniającej swoim płaszczem przed kulami klasztor Paulinów.

Pomnik wygląda pięknie, postać główna Kordeckiego silne robi wrażenie swoim ogromem, swoim wyrazem twarzy, swoją niewymuszoną postacią, przejętą ważnością chwili.

Niewiele mamy w kraju naszym pomników, dźwigniętych dla uczczenia pamięci Kordeckiego. Najdawniejszy stanął na wałach Jasnej Góry, której tak gorliwie bronił przed najazdem szwedzkim.

Tablica wmurowana ku czci Kordeckiego w Iwanowicach mieści się w kościele. Jest ona zrobioną z białego marmuru z pogłębionym złoconym napisem: «Pamiątka tymczasowa, poświęcona w r. 1900 Augustynowi Kordeckiemu, sławnemu przeorowi ojców Paulinów, dzielnemu obrońcy Częstochowy od najazdu szwedów, chlubie narodu polskiego, a w szczególności parafii iwanowickiej, w której urodził się —w Iwanowicach—dnia 16 listopada 1603 r.; zmarłemu w Wieruszowie dnia 20 marca 1673 roku, pochowanemu w grobach klasztornych na Jasnej Górze. Zdrowaś Marya».

Ks. Adamczyk, radaktor «Dzwonka Częstochowskiego», proponuje w swojem piśmie, aby na pamiątkę trzechsetnej rocznicy urodzin Kordeckiego zostało założone muzeum na Jasnej Górze, w którem pomieszczonoby wszystkie pamiątki po Kordeckim.

Wpływ kooperacyj rolniczych
na miejscowe ceny zboża.*)

Od r. 1891 sprawa kooperacyjnej sprzedaży zboża stale była przedmiotem obrad na zebraniach ogólnych niemieckich towarzystw rolniczych. Uchwały ich po większej części są jednobrzmiące i wskazują na konieczność społecznej organizacyi zbytu zboża, drogą urządzenia elewatorów kooperacyjnych.

Początek do wprowadzenia w życie wspomnianych wyżej uchwał, dały elewatory w Janowicach i Halli, które rozpoczęły swą działalność w r. 1897. Dla zbudowania takich składów zbożowych, rząd pruski na zasadzie prawa o elewatorach z d. 3 czerwca 1896 r. i 8 czerwca 1897, otwiera kredyt do wysokości 5,000,000 marek.

Do r. 1901 w Prusach założono 37 elewatorów kooperacyjnych. W innych prowincyjach niemieckich, również wkrótce powstały podobne towarzystwa, których większość przyłączyła się do niemieckiej komisyi elewatorów, jako do instytucyi ochraniającej i strzegącej interesów publicznych. W lutym 1902 roku królewskie narodowo-ekonomiczne kolegijum znowu powróciło do studyjów nad sprawą kooperacyjnego zbytu produktów rolnych. Dotyczące tych spraw uchwały kolegijum wskazują na to, że zadaniem handlu kooperacyjnego jest uregulowanie produkcyi i zaofiarowania, wyszukanie taniego kredytu i ograniczenie nieuniknionego pośrednictwa, i że zjednoczenie rolnictwa w kooperacyjach handlowych daje możność pozyskania wpływu na oszacowanie owych produktów.

Według sprawozdań komisyi elewatorów niemieckich w r. 1901 wszystkie elewatory sprzedały w okrągłej liczbie 7,000,000 centnarów zboża, wartości w przybliżeniu 55 mil. marek. Do liczb tych dla porównania dodano, że rolnictwo niemieckie dostarcza na sprzedaż najmniej 9—10 mil. ton zboża wartości 1,500—1,600 mil. marek. Liczby powyższe stwierdzają, że znacznie większa część wyprodukowanego zboża dochodzi do konsumenta za pośrednictwem prywatnego handlu zbożowego i że dla narodowej działalności kooperacyjnej, otwarte jest jeszcze wielkie pole działalności.

Rolnicy, jest to jedyna klasa producentów, która ma bardzo mały, albo nawet niema żadnego wpływu na ustanowienie cen ich produktów. Chcąc jasno i dokładnie odpowiedzieć na pytanie: «jak powstają teraz ceny zboża?» prof. Ruhland przedsięwziął bardzo szczegółowe studyja. Twierdzi on, że w tym celu we wszystkich częściach świata utworzył specyjalne biura korespondentów i przy ich pomocy codziennie, za pośrednictwem specyjalnej metody graficznej, zestawia tranzakcyje ważniejszych rynków zbożowych na kuli ziemskiej. Mając w rękach ten materyjał z pierwszych źródeł, wypełniający mnóstwo folijałów, można było dowieść, że dzisiejsza chwiejność cen zboża nie jest już następstwem jakichkolwiek naturalnych przyczyn, lecz że ceny ustanawiane są bezpośrednio przez handel i spekulujących kapitalistów.

Prof. Ruhland zapewnia dalej, że wpływ na ceny zboża, niezależnie od rozmiarów zapasów zboża, znajduje się w ręku handlu.. Ceny zboża podnosiły się i spadały w zależności od tego, jak jakaś wielka partyja zboża przechodziła z rąk producenta w ręce kupca, lub z rąk kupca w ręce konsumentów. To codzienne usposobienie stale się zmienia i podlega najrozmaitszym wpływom. Północno-amerykańska sieć elewatorów, będąca syndykatem z olbrzymim kapitałem, trzyma po większej części handel zbożowy w swych rękach. Kiedy przychodzi chwila zapełniania swych składów, obniża ona

[1]) *Volumina Legum* wyd. Okryzki IV p. 482.
[2]) Acta Provinciae T. III, p. 363.
[3]) A. Mickiewicz *Pisma* Warszawa 1888 T. VIII str. 35.

*) „Deutache Land. Presse" № 10, 1903 r.

ceny, aby kupić jaknajtaniej i aby suma kapitału, włożonego w kupno własnego zapasu zboża, nie była zbyt wielką.

Zaopatrzywszy się zaś w zboże, sieć elewatorów amerykańskich rozciąga panowanie nad wszechświatowym rynkiem zbożowym i produkcyją zboża. Sztucznie podtrzymuje nizkie ceny w celu ograniczenia produkcyi; jeśli się to udało, ceny szybko się podnoszą i kapitał daje zysk duży.

Wskutek wyższych cen znowu wzrasta produkcyja i gra giełdowa wielkiego kapitału znowu się powtarza. W r. 1895, na zebraniu powszechnego związku niemieckich towarzystw rolniczych w Muszbanie, von Mendel-Steinfels wyjaśnił, że kiedy idzie o handel zbożowy, to należy się liczyć zarówno z międzynarodowym, jako też krajowym handlem zbożowym. Pierwszy koncentruje się na giełdzie, drugi po większej części rozpowszechnia się po całym kraju, rozgrywając się między producentem, a pojedyńczym nabywcą. W szczególności międzynarodowy handel zbożowy daje się we znaki Niemcom. Rosyja i Ameryka są to główne kraje, które przez oszacowanie swych produktów, wywierają wpływ na ceny zboża. Handel międzynarodowy zna trzy typy lub gatunki, któremi obraca się na giełdzie: typ I, II i III. Kiedy się okaże, że w jakiemś państwie, naprz. w Niemczech, potrzebną jest wielka partyja zboża, to spekulant lub importer z Berlina, telegrafuje do Odesy lub Chicago: «Po czemu i ile typu I?» Odpowiedź brzmi: «Po tyle a tyle — 100 ton.» Jednego dnia brakująca partyja została nabyta; niemiecki zaś producent nie zauważy nawet najmniejszych oznak wzmagającego się zapotrzebowania. Zanim korzystne zapotrzebowanie przejdzie przez całą armiję kupców aż do drobnego producenta: różnica w cenie dawno się wygładzi.

Producent niemiecki dlatego ponosi straty, że niema kooperacyjnej organizacyi sprzedaży zboża, która mogłaby nieco zmniejszyć konkurencyję zagraniczną. Dla tego też należy pomyśleć o zakładaniu wielkich składów zbożowych, któreby pozostawały w ręku producentów. Tylko w ten sposób rolnik niemiecki może pozyskać wpływ na kształtowanie się cen zbożowych.

Że kooperacyjny handel zbożowy wywiera poważny wpływ na import, przekonać się o tem można z zebranych przez zarządy elewatorów informacyj. Składy rolnicze w Bawaryi zapewniają, że uzyskane przez nich ceny wszędzie prawie były wyższe od poprzednich. Podniesienie to wynosiło średnio 50 fenig. i dochodziło do 1 marki na centnarze.

To samo donoszą z Badenu. Niedawno kooperacyja handlowo-zbożowa w Hohenlohe, mająca składy w Kupfercel i Oeringen (Wirtembergija) donosiła, że towarzystwo teraz ustanawia cenę dla całego rejonu miejscowego. Cena oczywiście ustanawianą jest stosownie do istniejącej na rynku, lecz nacisk na ceny wskutek nierownomierności zaofiarowania miejscowego, ustał już zupełnie.

To samo mniej więcej mówi komisyja elewatorów o pruskiem towarzystwie elewatorów. Skład w Kanan ostatniej jesieni mógł płacić 15,75 marek. Elewator Zamberg (Wisbaden) zapewnia, że z powodu konkurencyi elewatora kooperacyjnego, w okręgu tym osiągnięto znaczną zwyżkę na miejscu w porównaniu z temi cenami, jakie przedtem dawali nabywcy. Przed założeniem towarzystwa rolnicy miejscowi otrzymali o 50 — 60 fenig. na centnarze mniej w porównaniu z ceną rynkową w Limburgu. Teraz uzyskali nietylko taką cenę jak w Limburgu, lecz w większości wypadków dostają jeszcze wyższą. Zupełnie analogiczne dane nadsyłają elewatory spółkowe w Erfurcie, Porthausen i Halli. Bardzo pomyślne wiadomości nadchodzą również o elewatorach westfalskich.

Ponieważ większość elewatorów zaopatrzona jest w udoskonalone maszyny do oczyszczania zboża, i członkowie towarzystwa mogą oddawać zboże do oczyszczania, przeto towar zyskuje na jakości i podnosi się w cenie. Tak naprz. pewien kupiec proponował za pszenicę 12 marek, lecz rolnik zamiast skorzystać z propozycyi, oddał towar do oczyszczenia w elewatorze i później mógł go sprzedać po 15,30 marek za centnar.

Wpływ elewatorów na kształtowanie się cen miejscowych zaznaczył się również tem, że zapobiegły one podnoszeniu cen przez firmy miejscowe. Elewator daje najwyższą cenę i kupiec chcąc nie chcąc musi się do tego stosować. Tymczasem kupiec podnosi nieraz cenę jeszcze wyżej, ale nie z życzliwości dla rolnictwa, lecz tylko dla tego, aby narazić towarzystwo na straty. Że sympatyje kupców wiejskich nie są po stronie towarzystw, to naturalnie nie ulega wątpliwości; teraz nie mogą oni robić z rolnikami, co im się podoba, zwłaszcza z drobnymi, przy pomocy towarzystw dla handlu zbożem dziś najdrobniejsi i najubożsi z nich stają się silnymi. Tam gdzie niema elewatorów, do wiadomości rolnika szybko dochodzą tylko najbardziej niekorzystne tranzakcyje rynkowe, o pomyślnych zaś tranzakcyjach albo wcale się nie dowiaduje, albo dowiaduje się zbyt późno. Za pośrednictwem elewatorów każdy interesujący się niezwłocznie poinformować się może o położeniu rynku.

Widzimy z tego, że rolnik, jako członek towarzystwa dla handlu zbożem, ma wpływ na ukształtowanie się cen miejscowych. Nie może jednak uczynić tego sam jeden i dlatego przyjść musi do wniosku, że *tylko w zjednoczeniu siętkwi jego siła.*

PRZEPISY

o sposobie zatwierdzenia, prawach i odpowiedzialności stróżów leśnych lasów prywatnych w gubernijach Królestwa Polskiego.

Rada państwa w połączonych departamentach praw, spraw cywilnych i duchownych, ekonomii państwowej, rozpatrzywszy wniosek ministra rolnictwa i dóbr państwa o sposobie zatwierdzenia, prawach i odpowiedzialności stróżów leśnych w lasach prywatnych w gubernijach Królestwa Polskiego, wydała opiniję następującą:

1) Na stróżów leśnych właściciele majątków ziemskich i gromady włościańskie wynajmują ludzi dobrego prowadzenia, nie młodszych, jak 20-letnich. Stróże leśni zatwierdzani są na swoich posadach przez naczelników powiatu.

2) Naczelnik powiatu wydaje stróżom leśnym blachy do noszenia na piersiach podczas pełnienia obowiązków. Chlebodawca, zwalniając stróża, obowiązany jest zwrócić blachę naczelnikowi powiatu.

3) Blachy owe (art. 2) przygotowują według wzorów, zatwierdzonych przez ministeryjum spraw wewnętrznych, komisyje gubernijalne do spraw włościańskich. Na pokrycie zaś poniesionych na ten cel wydatków przy wydawaniu blach pobierana jest opłata, której wysokość określą komisyje gubernijalne.

4) Sumy, potrzebne na przygotowanie blach dla stróżów leśnych, zezwala się czerpać z funduszów gminnych, w wysokości określonej przez gubernijalną miejscową komisyję do spraw włościańskich, dla każdej gminy oddzielnie.

5) W lasach wszyscy winni ulegać prawnym żądaniom stróżów leśnych, mających na sobie znaki swojego urzędowania, jako osób stanowiących policyję leśną.

6) Stróż leśny, schwytawszy na uczynku winnego naruszenia praw leśnych, ma prawo zatrzymać go i odprowadzić do najbliższego urzędu gminnego lub wioskowego. Jeśli zaś straż leśna z powodu braku odpowiedniej siły na miejscu, nie ma możności zatrzymać winnych, to o tych, którzy jej są znani, obowiązana jest donieść najbliższej władzy policyjnej, a co do innych, przedsięwziąć wszelkie środki w celu sprawdzenia ich osobistości i zgromadzenia dowodów ich winy.

Uwaga. Zatrzymanie winnych nie może mieć miejsca w razie przekroczenia cięcia względnie do otrzymanego biletu (kartki), lub cięcia drzewa grubego, jak oznaczono w bilecie (kartce), a także w razie samowolnego korzystania z serwitutu pastwiskowego, oraz w tych wszystkich wypadkach, w których wykrycie winnego jest łatwe — jednakże straż obowiązana jest zawiadomić o tem władzę policyjną.

7) Straż leśna, przy pełnieniu swoich obowiązków służbowych, może użyć broni:

a) dla odparcia wszelkiej zbrojnej na nią napaści,

b) dla odparcia napadu nawet niezbrojnego, lecz dokonanego przez kilka osób, a nawet przez jedną, lecz w takich okolicznościach lub warunkach, w których żaden inny środek obrony był niemożliwy;

c) w obronie innych osób od dostrzeżonego przez stróża leśnego napadu, grożącego życiu, zdrowiu lub nietykalności napadniętych;

d) przy zatrzymaniu winnego naruszenia prawa leśnego, gdy będzie starał się przeszkodzić temu wymienionemi wyżej czynami gwałtu (punkty a i b).

W każdym z wyżej wymienionych wypadków, stróż leśny obowiązany jest o wszystkich okolicznościach i następstwach użycia broni raportować przy pierwszej sposobności, najbliższej władzy.

8) Jeśli przy aresztowaniu lub w pogoni za winnym naruszenia prawa leśnego, stróże leśni użyją bez żadnej widocznej konieczności broni i spowodują kalectwo, ranę lub śmierć kogokolwiek, to podlegają karze według kodeksu karnego.

9) Stróże leśni za uszkodzenie, zniszczenie, przywłaszczenie lub roztrwonienie materyjału leśnego w powierzonych ich ochronie lasach, oraz za inne przestępstwa lub przekroczenia w zakresie zarządu lasami prywatnemi, podlegają karom ogólnym, wskazanym za tego rodzaju przestępstwa w kodeksie kar.

Środki lekarskie po sklepikach.

Wszystkie prawie sklepiki wiejskie handlują czem się da i jak się da, poczynając od pieczywa do towarów łokciowych, kończąc nawet na środkach lekarskich. W okolicy Tuszyna —jak pisze w «Rozwoju» d-r. Skalski—niema chyba sklepiku, gdzie nie dostałby sacharyny lub eteru, nie mówiąc o innych środkach lekarskich. Świeżo np. opowiadał mi jeden z aptekarzów o zdziwieniu, jakie się odmalowało na obliczu właścicielki wiejskiego sklepiku, gdy zgodnie z przepisem odmówił jej sprzedaży sztofa eteru.

— Przecież mnie to wszędzie sprzedadzą, kupię tyle ile zechcę.

— Być może, ale ja nie sprzedam.

— No, dobrze, lecz niech pan powie, co ja mam uczynić, gdy wszystkie sklepiki we wsi —a jest ich kilka—handlują eterem, a kobiety wiejskie żądają go?

Przy tej sposobności, autor stawia pytanie, czy nie należałoby od czasu do czasu dokonać rewizyi istniejących po wsiach sklepików, aby sprawdzić rodzaj i gatunek towaru, jakim handlują. Ręczę, że zdumiałby się bardzo doktór Serkowski z Łodzi, ujrzawszy nasze piekarnie, urządzone w suterenach, gdy na poziomie ulicy mnóstwo wolnych mieszkań; gdyby obejrzał naczynia do wody sodowej od niepamiętnych lat niepobielane; nasze cukierki, barwione aniliną; nasze syropy owocowe, zawierające sacharynę, glicerynę oraz fuksynę, w których natomiast niema ani śladu owoców, i mnóstwo innych równie zdrowych rzeczy, które napewno zabiłyby niejednego mieszkańca wsi, gdyby nie odznaczał się takiem kamiennem zdrowiem. Starsze organizmy jako tako dają sobie radę z temi szkodliwościami, ale ile dzięki tym fuksynosacharynowym cukierkom umiera po wsiach dzieci, któż to zliczyć zdoła?

Wszystkich tych towarów, w takim właśnie lub gorszym jeszcze gatunku, dostarczają naszym wiejskim sklepikom małe i duże miasteczka. Sądzę też, że w tych ostatnich wartoby wskrzesić, zapadłe w nazbyt już długo trwające uśpienie, komitety sanitarne, które zaprowadziłyby jakiś ład w tej dziedzinie.

Mleko i szkarlatyna.

Płonica czyli szkarlatyna zabiera corocznie dużo ofiar, prawie wyłącznie dzieci. Jakaż może być tego przyczyna?

Bez wątpienia, że w wielu wypadkach może mieć miejsce bądź to zakażenie bezpośrednie, bądź przeniesienie zarazków z miejsca na miejsce przez osoby otaczające chorego. Ale najwięcej szkarlatyna rozpowszechnia się przez mleko!

Jakto? czy to dobre mleko, które dostarczają nam ze wsi, może być rozsadnikiem zarazy? Jest to fakt nie zaprzeczony. Lekarze już niejednokrotnie stwierdzili, iż szkarlatyna często przenoszona bywa za pomocą mleka krowiego. Szkarlatyna jest stałą chorobą w tych wszystkich miejscowościach, w których mleka używają w dużych ilościach, zwłaszcza dla żywienia dzieci. Szkarlatyny niema wcale tam,

gdzie mleka krowiego nie używają, lecz dzieci karmione są piersią. W Chinach i Japonii mleko nie jest w użyciu; tam też szkarlatyna wcale nie jest znaną lub przynajmniej zdarza się bardzo rzadko. W Indyjach używają wprawdzie mleka, ale nie do odżywiania niemowląt, ponieważ tak samo, jak w Japonii, dzieci karmią tam piersią do 2—4, czasami nawet do 6 roku życia. To też w Indyjach wypadki szkarlatyny są nadzwyczaj rzadkie, a lekarze tamtejsi wcale tej choroby nie znają.

W mieście Waza w Finlandyi wybuchła niedawno epidemija płonicy, która dotknęła 6 rodzin, mieszkających w różnych okolicach miasta. Z początku doktorzy nie mogli znaleźć źródła zarazy; później popiero przekonano się, że wszystkie te rodziny otrzymywały mleko z tej samej fermy, na której jedna z dziewcząt, zajętych przy mleku, niedawno chorowała.

W innem miejscu—podług opisu d-ra Wagnera—właściciele dwóch mleczarni wymieniali pomiędzy sobą przedmioty gospodarcze. Początkowo w jednej mleczarni zachorował na szkarlatynę chłopiec, rozwożący mleko, później dotknięci zostali tą samą chorobą trzej inni robotnicy a w końcu zaczęli już chorować odbiorcy mleka: płonica przeniosła się do miasta pomiędzy konsumentów—śladem wózka z mlekiem. Wkrótce i w drugiej mleczarni zachorowały trzy dziewczynki, a następnie zaraza i tu przeniosła się do rodzin konsumentów. Inni uczeni przytaczają cały szereg wypadków, w których płonica przenosiła się do miasta z mleczarń, w których panowała ta choroba. Okazało się, że zakażone mleko zawiera złośliwe paciorkowce, które są przyczyną szkarlatyny.

Aby zwalczyć tę groźną chorobę, która dziesiątkuje dzieci, należy nie taić, lecz podawać do wiadomości komisyi sanitarnej o każdym przypadku szkarlatyny, który zdarzył się w domu. Komisyja sanitarna zbada źródło zarazy i postara się je usunąć, bo to właśnie należy do jej obowiązków. Po każdym wypadku szkarlatyny mieszkanie i rzeczy powinny być doskonale i umiejętnie zdezynfekowane. Jeżeli zaś władze sanitarne miasta nie będą zawiadomione przez gospodarza, rządcę, lub lokatorów domu, w którym jedno lub więcej dzieci zachorowało na szkarlatynę, i jeżeli mieszkanie natychmiast po chorobie nie będzie zdezynfekowane, to szkarlatyna nigdy nie ustanie.

Nowa Ochrona dla biednych dzieci.

W Piotrkowie istnieją dwie Ochrony dla dzieci biednych mieszkańców miasta. Jedna z nich, oznaczona № 1, mieści się na Krakówce w domu, należącym do przytułku starców, założona w r. 1862 z funduszów prywatnych, przeważnie z funduszu ofiarowanego przez obywatelkę ziemską Kamillę Wolską, otrzymuje na swoje potrzeby z Rady Gubernijalnej Dobroczynności publicznej po rubli 600 rocznie, a na resztę jej utrzymania łoży Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, pod zawiadywaniem której Ochrona № 1 od roku 1886 pozostaje. Druga, oznaczona № 2, mieści się we własnym domu Towarzystwa Dobroczynności, założoną została w r. 1897 przez Radę tegoż Towarzystwa i utrzymuje się z jego funduszów.

Do Ochron uczęszczają, wedle przepisów, dzieci od 3 do 7 lat wieku, zajęte są tam przez dzień cały i na noc wracają do domu; najbiedniejsze z nich, lub też mieszkające w znacznem oddaleniu, dostają na koszt Ochrony pożywienie, dzieci zaś zamożniejszych rodziców, mieszkające niedaleko, chodzą na obiad do domu; przyczem Ochrony zaopatrują w odzież te dzieci, które jej koniecznie potrzebują, a na sprawienie takowej przez rodziców liczyć nie mogą. Obiedwie Ochrony, śmiało rzec można, prowadzone są wzorowo i cieszą się powodzeniem, oraz powszechnem uznaniem.

O potrzebie Ochron dla dzieci w Piotrkowie, a więc i o pożytku, jaki one przynoszą dla ogółu, świadczy najwymowniej ten fakt, iż jakkolwiek, wedle etatu, do Ochrony № 1 powinno uczęszczać 40, a do Ochrony № 2—50 dzieci, tymczasem zgłasza się do nich taka masa, że Ochrona № 1 zmuszoną jest pomieszczać ciągle około 130, a Ochrona № 2 około 160 dzieci.

Z powodu takiego przepełnienia Ochron, utrudnionego dozoru nad dziećmi, a co ważniejsza, wytworzenia się bardzo niekorzystnych warunków hygjenicznych, przyjmowanie nowozgłaszających się do Ochron dzieci z konieczności wstrzymano, w skutek czego, strapieni odmową rodzice, niemal codziennie, ze łzami w oczach i ściśniętem sercem, od drzwi Ochron z dziećmi odchodzą.

Mając na uwadze oczywisty pożytek Ochron, chcąc zaradzić tyle naglącej miejscowej potrzebie i przygarnąć więcej, niż dotąd, dzieci biedaków, które się do Ochron cisną, Rada Towarzystwa Dobroczynności uznała za nieodzownie konieczne otwarcie w mieście *trzeciej Ochrony* w okolicy młyna parowego. Celem wynalezienia odpowiedniego pomieszczenia i zaprojektowania budżetu przyszłej Ochrony, jako też i wysokości kosztów, potrzebnych na jej założenie, wysadzoną została z grona Rady komisyja, która operat swój wkrótce przedstawi i wówczas bezzwłocznie poczynione zostaną kroki do uzyskania pozwolenia władzy na otworzenie nowej «Ochrony № 3». S.

— **Na fundusz imienia Bolesława Prusa,** złożone dotychczas w redakcyi «Tygodnia» przeszło 113 rb., jak wiadomo, przelaliśmy do kasy literackiej w Warszawie. W dalszym ciągu gotowi jesteśmy przyjmować ofiary, choćby najdrobniejsze, a nie idzie tu nawet o ich wielkość lecz o ich ilość—tembardziej, że jak się pokazuje, nie potentaci na fundusz Prusa dążą z setkami rb., ale inteligentne choć niezamożne masy. «Prus—jak słusznie pisze *Kur. Codzienny* może być tylko dumnym z tego.» On, co ukochał nadewszystko pracujących i miłujących.

Kronika Piotrkowska.

— **Przypominamy o ogólnem zebraniu** tutejszego *Stowarzyszenia Rolniczego*, o którem pisaliśmy przed 2 tygodniami, a które ma się odbyć, na mocy 43 § ustawy, dnia 28 listopada r. b. tj. w następną sobotę (o godz. 1-ej po południu) w gmachu Tow. Kred. Ziemskiego. Porządek dzienny następujący: 1) odczyt p. K. Zdziarskiego «O krótkoterminowym kredycie dla większej własności, 2) odczyt p. M. Szwejcera «O regulacyi służebności włościańskich», 3) wnioski członków.

— **Jakkolwiek** nie jesteśmy bezwzględnymi wyznawcami stereotypowych zasad o «kalaniu własnego gniazda» i «praniu w domu bielizny», które to zasady długi czas trzymały nas w chińskim zastoju, zabezpieczając bezkarność winnych i konserwując przez to grzechy nasze—to jednak są wypadki, w których, wobec ogólnego położenia spraw i rzeczy naszych, powinniśmy się wystrzegać zbyt pohopnego *uogólniania* faktów pojedyńczych (chociażby nawet i częściej nieco tu i owdzie się zdarzających).

Nie miała snać tego na uwadze redakcyja «Gaz. Rolniczej» występując przeciw *ogółowi* ziemian naszych z fatalnem oskarżeniem pana B. i S-ki, dotyczącem nieuczciwego postępowania przy wydawaniu t. z. «ordynaryi» służbie. Gorszący spór, jaki wynikł z tej przyczyny pomiędzy rzeczoną «Gazetą» a «Okólnikiem Rolniczym» który stanął w obronie *ogółu* ziemian naszych—oby był wcale nie istniał!

— **Ze straży ogniowej ochotniczej.** Dziś w niedzielę 22 listopada o godzinie 3-ej po południu, w sali miejscowego teatru, odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków rzeczywistych straży, oraz członków ofiarodawców i ochotników. Przedmiotem ogólnego zebrania będzie zatwierdzenie budżetu wydatków na rok 1904.

— **Pobór wojskowy.** W poniedziałek, dnia 23 b. m. rozpoczyna się pobór rekruta z miasta Piotrkowa. Pierwszego dnia losowanie popisowych tegorocznych; drugiego dnia, t. j. 24 b. m. we wtorek przegląd pozostałych z lat poprzednich, którzy ze względów zdrowotnych lub braku miary otrzymali przedłużenie terminu; wreszcie 25 b. m. t. j. we środę—przegląd tegorocznych, którzy losowali w poniedziałek. Ogólna ilość powołanych 381.

— **Zamknięcie warsztatów rzeźniczych.** Donosiliśmy o zamiarze komisyi sanitarnej miejscowej zamknięcia 5 warsztatów rzeźniczych; skończyło się jednak tym razem na trzech, utrzymywanych w niemożliwym już do zniesienia brudzie, w lokalach ciasnych i ciemnych. Właściciela czwartej masarni, u którego znaleziono w beczkach gnijące flaki, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.—My ze swej strony radzibyśmy poznać choć jedną taką masarnię, w której nie byłoby brudu, nieporządku i gnijących odpadków mięsa; bo że ta lub owa masarnia, przeczuwając dziwnym zbiegiem okoliczności, zejście komisyi sanitarnej, uczyni u siebie chwilowy ład i porządek—to wcale nas nie rozrzewnia i w błąd wprowadzić nie może...

Żeby moralnie być przekonanym, iż tak jest a nie inaczej—na to dość jest znać lekceważenie czystości i porządku u wszystkiej czeladzi rzeźniczej i brak pod tym względem energii i dobrej woli pp. właścicieli warsztatów rzeźniczych.

— **Do naśladowania.** W Kaliszu kiełkuje w miejscowem Towarzystwie Dobroczynności, myśl stworzenia sobie nowego źródła dochodu, myśl bardzo szczęśliwa zbierania po domach prywatnych i biurach zużytego papieru, którego tyle codziennie wyrzucamy do koszów! Papier taki, na pozór bezużyteczny, panie opiekunki ochrony kaliskiej postanowiły zużytkować. Papier będzie zbierany większemi partyjami, sprzedawany do fabryk, a osiągnięty dochód przeznaczony został na zaprowadzenie w tejże ochronie ślöjdu. Największy pesymista nie może powiedzieć, że na publiczność nałożono nowy podatek; przeciwnie, każdy rad będzie, gdy mu bez trudu zabiorą z mieszkania niepotrzebny balast.

— **Mieszkańcy Bałut** pod Łodzią troszczą się o otwarcie u siebie «Domu dla sierot wyznania katolickiego»—na wzór istniejących już tam takich domów wyznania ewangielickiego i dla żydów. Starania o dom dla sierot katolickich prowadzone już są od roku; dotąd jednak nie zostały jeszcze uwieńczone pomyślnym skutkiem. Korespondent donoszący nam o tem, pisze, że serce się kraje patrzeć, jak mnóstwo dzieci płci obojej, pozbawionych rodziców, rośnie i wychowuje się na bruku, bez żadnej opieki, nabierając jak najgorszych nałogów. Z nich to rekrutują się z czasem wszelkiego rodzaju wyrzutki społeczne.

— **W głośnej sprawie** sądowej w Łodzi p. K., który wniósł do jednej z instytucyi finansowych rb. 176, zamiast należnych rb. 476, i nie chciał następnie dopłacić kasyjerowi różnicy, jakkolwiek ten ostatni, spostrzegłszy pomyłkę, dopominał się o jej naprawienie—sąd pokoju wydał wyrok, mocą którego p. K. zmuszony został do zapłacenia rb. 300; nadto, zostanie on pociągnięty podobno do odpowiedzialności karnej.

— **W Łodzi** powstaje nowa instytucyja wzajemnego kredytu dla drobnego przemysłu i handlu. Ustawa jej została już przez ministeryjum skarbu zatwierdzona.

— **Do poboru w Łodzi** nie stawiło się 40 żydów; komisyja poborowa wyznaczyła karę na ich rodziny po rb. 300.

— **Szczepienia zarazy płucnej bydła** w majątku Domiechowice powiatu piotrkowskiego dokonali inspektor weterynaryjny p. Kiszkel i lekarz weterynaryjny p. Majewski. Surowica do szczepienia wzięta została na miejscu, z chorej sztuki.

— **Szczepienie róży (czerwonki) trzodzie chlewniej** we wsiach Rawicz i Wadlew powiatu piotrkowskiego dokonał lekarz weterynaryjny p. Majewski. Surowica była wypisana z Petersburga.

— **W herbaciarniach.** W celu ukrócenia picia wódki na ulicach i w bramach do-

mów — co się obecnie praktykuje na wielką skalę—ministeryjum skarbu—jak donoszą Gazety—opracowywa przepisy, na mocy których, w niektórych piwiarniach, garkuchniach i herbaciarniach dozwolone będzie picie wódki.

— **Zarząd Tow. Dobrocz. w Sosnowcu,** gremijalnie podał się do dymisyi!.. Dlaczego? Dlatego, że nie wszyscy członkowie jego są równie gorliwi i niektórzy z nich nic nie chcą robić; powtóre dlatego, że publiczność okazuje jakoby pewne dla celów Towarzystwa zobojętnienie. Z tych wychodząc zasad, powinnyby podać się do dymisyi wszystkie niemal zarządy, wszystkich niemal instytucyj naszych, w których zwykle część tylko członków (a czasem tylko jeden z nich) pracuje a reszta mu się przygląda i... krytykuje, i które najczęściej są u nas tylko w pierwszych latach swego istnienia społecznemi benijaminkami.

Niestety! nie nauczyliśmy się od wstrętnych niemców wcale nie wstrętnych zasad: solidarności, wytrwałości i powolnej, ale ciągłej pracy «langsam, aber immer».

— **Z okazyi ustąpienia in gremio** Zarządu Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Sosnowcu, organ miejscowy przypomina ogółowi wytyczne punkty wcale pokaźnej działalności byłego Zarządu. Objawami tej działalności były: Wsparcia gotówkowe do 600 rb. rocznie; 3 ochrony dziecięce z 280 dziećmi; pomoc szkolna dla 70 dzieci; kolonije letnie dla 36 dzieci przez przeciąg 6 tyg.; szwalnia dla 53 dziewcząt; dwie sekcyje szycia, okrywające rocznie do 400 osób; pomoc lekarska i lekarstwa, kosztująca do 500 rb; święcone Wielkosobotnie dla 160 osób i rozdawnictwo żywności, wsparcia na mieszkania i t. p.—Przytem porobiono starania u władz otwarcie domu pracy, taniej kuchni, przytułku noclegowego, dwóch czytelni bezpłatnych i pobudowanie z wiosną, na kupionym na ten cel placu, domu pod ochrony.

Jak na dwa lata pracy, bez najmniejszego poparcia ze strony fabrykantów, to chyba dosyć.

— **Jako nowe miasto,** Sosnowiec okazuje młodzieńczą werwę. Bo oto jednocześnie myśli aż o 12 melijoracyjach, obliczonych na sumę 3580000 rb. Suma ta rozbija się na pojedyńcze pozycyje w sposób następujący: 1) wodociągi 600 tysięcy rubli, 2) kanalizacyja 1200000 rb., 3) oświetlenie elektryczne 300000 rb., 4) rzeźnia 250000 rb., 5) dwa domy na pomieszczenie szkół początkowych 100000 rb., 6) gmach magistratu 150000 rb., 7) dom dla władz sądowych 40000 rb., 8) park z ogrodzeniem 50 tysięcy rubli, 9) bruki i cztery mosty 300000 rb., 10) gmach aresztu 40000 rub., 11) trzy halle targowe 300000 rb. i 12) szpital na 200 do 220 łóżek 200000 rb.

Powinszujemy energicznym sosnowiczanom, jeśli choć połowę tych projektów urzeczywistnić zdołają, licząc po dwa lata na każdy; Piotrków nasz bowiem projektował przez lat 20 zmianę oświetlenia zanim ją w końcu przeprowadził, a o nawodnieniu lub przykryciu cuchnącego koryta Strawy i założeniu ogrodu publicznego debatuje od lat 30 i dotąd na nic się nie zdecydował!.. Przez ten czas mógłby był spłacić już częściowo koszta obu tych melijoracyj, gdyby się był zabrał do nich odrazu!

— **„Kur. Sosnowiecki“** w № 46 skarżąc się na ciągłe bójki i kłótnie na placu targowym w Sosnowcu i opowiada między innemi, że: «w ubiegłą środę jedna ze straganiarek żydówka, rozpoczęła awanturę z kupującą u niej chrześcijanką, oskarżając ją z krzykiem o kradzież rubla. Na krzyk straganiarki i nie mniej głośne protesty napastowanej, zbiegł się tłum żydów i zaczął niemiłosiernie znęcać się nad oskarżoną, bijąc ją, kopiąc, plując w twarz itd.»

«Cała awantura przeniosła się na ulicę Targową i ustała dopiero niedaleko Modrzejowskiej, gdzie kilku kominiarzom, przypadkiem przechodzącym w tem miejscu, udało się obronić napastowaną. Przy rewizyi, dokonanej przez napastników, okazało się że posądzona miała wszystkiego 25 kopiejek.»

— **Ze spraw węglowych.** Przy departamencie górniczym rozpoczęły się posiedzenia specyjalnej komisyi, dla uregulowania sposobów eksploatacyi węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskiem.

— **Na fortepijan** do sali Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie, w dalszym ciągu ofiarę złożyli pp.: G. Lewy 15 rb., J. Kohn, S. Młodowski, J. Konopacki i C. Waliński po 5 rb. każdy, p. Gogolewski i F. D. po rublu. Dotychczas na ten cel zebrano 163 ruble.

— **Siostry Miłosierdzia** proszą dziewczynek, by im podarować chciały kilka starych lalek, choćby potłuczonych i popsutych. Na co te laleczki są im potrzebne, dowiedzą się dzieci podczas świąt Bożego Narodzenia.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

Wikaryjusz parafii Żarki, ks. Franciszek Nowakowski, zatwierdzony w godności administratora parafii Łętkowice w pow. miechowskim. Na wakujące miejsce kapelana przy szpitalu Towarzystwa Sosnowieckiego kopalń węgla we wsi Bogoń mianowany wikaryjusz parafii Brzeziny p-tu brzezińskiego, ks. Maciej Jantos. Administrator parafii Rzejowice w pow. noworadomskim, ks. Józef Łogucki, przeniesiony do parafii Sokolniki w pow. wieluńskim.

Porucznik zapasowy strzelców, Włodzimierz Baturow, mianowany, zgodnie z prośbą, referentem kancelaryi naczelnika straży ziemskiej Sosnowieckiego rewiru.

Z DALSZYCH STRON.

— **Z Lublina.** *(Kor. «Tygodnia»).* Przed paru tygodniami została otwartą klasa 4-ta nowego gimnazyjum prywatnego filologicznego w Puławach.

— Grono studentów instytutu Nowo-Aleksandryjskiego urządza na scenie teatru lubelskiego w dniu 23 b. m. przedstawienie amatorskie. Na program złożą się 4 jednoaktówki. Czysty zysk przeznaczony na niezamożnych studentów.

— Od paru lat miasto nasze oczekuje założenia tramwajów elektrycznych. Firma Lahmayer, która podjęła się zaprowadzić tramwaje i jako kaucyję złożyła 15 tysięcy rubli, pozwolenie już uzyskała. Ponieważ firma powyższa liczyła głównie na dochód z oświetlenia elektrycznego, a miejscowej gazowni kontrakt z miastem ekspiruje dopiero za lat kilka, przeto krążą pogłoski, że projekt budowy tramwajów ulegnie długiej zwłoce lub wcale się nie urzeczywistni.

— Komisyja złożona z miejscowych inżynierów zadecydowała, że ponowna budowa mostu betonowego na rzece Czechówce przy ulicy Lubartowskiej jest niemożebną z powodu słabego w tym punkcie gruntu; natomiast zbudowany ma być most żelazny.

— Roboty przy poprawieniu wieży kościoła po-Wizytkowskiego, która groziła obaleniem się, są na ukończeniu. Koszta remontu wynoszą 3000 rubli. *Erion.*

— **W Płocku** powstała 3 kasa pogrzebowa dla chrześcijan, mieszkańców m. Płocka, z ograniczeniem liczby członków do 500. Członkami kasy mogą być osoby obojga płci w wieku od 21 do 60 lat. Wpisowe wynosi 1 rb. i za egzemplarz ustawy 20 kop. Za każdego członka zmarłego, pozostali uczestnicy kasy wpłacają składkę w ilości 50 kop. Na koszta administracyi uczestnicy płacą naznaczoną na zebraniu walnym sumę, jednakże nie więcej niż 1 rubel rocznie.

— **Wyspiański** ciężko zaniemógł. Postępy choroby z niepokojem śledzą liczni wielbiciele jego niezwykłego talentu.

Z Lublina.

(Kor. «Tygodnia»).

(Nieporządki na drodze Nadwiślańskiej).

Już od dawna dają się słyszeć narzekania na niedogodności na kolei Nadwiślańskiej, pomimo podwyższenia ceny biletów; od niejakiego czasu daje się też zauważyć większa ilość wypadków i coraz większe opóźnienia pociągów.

Kursują pociągi z Kowla do Warszawy, które, zabierając pasażerów, wybór klasy zostawiają im samym, na niektóre zaś pociągi, jak naprzykład № 5, wychodzący z Lublina po północy, kasa sprzedaje bilety li tylko klasy 2-ej (!); jeżeli więc kogoś nie stać na bilet tej klasy, zmuszony jest czekać kilka, lub kilkanaście godzin ażeby się w końcu wydostać za mury miasta, ze znacznem naturalnie opóźnieniem... A ile to razy zdarza się, że do chorego potrzeba zawezwać doktora? W takich wypadkach doktór musi jechać bodaj 1-ą klasą jeżeli do 2-ej zabrakło biletów. Na niektóre wreszcie pociągi, idące z Warszawy do Kowla biletów na mniejsze stacyje nie sprzedają; podróżny więc zmuszony jest kupować bilet do większej dalszej stacyi, chociaż do niej nie dojeżdża.

Co się tyczy postępowania służby kolejowej z pasażerami—to pozostawia ono bardzo wiele do życzenia: konduktorzy zajęci opłatami za «gapę» nie zwracają najmniejszej uwagi, na zażalenia i żądania pasażerów biletowych, lub całkiem o nich zapominają. Byłem też kilkakrotnie naocznym świadkiem, gburowatego obejścia się tragarzy z pasażerami, jeśli ci nie płacili im więcej nad 10 kop. podług taksy. Niesposób wreszcie wyliczyć wszystkich braków na naszych kolejach; wiemy tylko, że gdyby służba była lepiej opłacaną, to i porządki napewno byłyby lepsze, wypadków byłoby znacznie mniej, pociągi kursowałyby w swoim czasie.

Słusznie zwraca uwagę «Wiek», podziwiając «wspaniałomyślność» zarządu kolei, który dróżnikom za zauważenie pękniętej szyny lub za zepsute koło wagonu (coby mogło spowodować katastrofę, i przynieść strat na setki tysięcy rubli) ofiarował po rublu. Wynagradzają też sobie ci ludzie, jak umieją, organizując wciąż w sposób nieuczciwy stałą kradzież z wagonów węgla lub drzewa na swe domowe potrzeby. Wogóle że wszystkie dzisiejsze kradzieże na kolejach popełniane są przeważnie przez samą służbę kolejową przekonywa nas o tem fakt istnienia szajki Lubelsko-Iwangrodzkiej. *Erion.*

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Wszystkie pisma** z ubiegłego tygodnia upamiętniły rocznicę urodzin Kordeckiego. Najwspanialej wystąpił «Tygodnik ilustrowany», znajdujemy tam: Obraz N. M. Panny na Jasnej Górze, podług kopii J. Chełmońskiego; podobiznę karty, na której mieści się metryka Kordeckiego; tablicę pamiątkową Kordeckiego w kościele w Iwanowicach; karty z własnoręcznem pismem Kordeckiego z akt parafijalnych w Pińczowie; widok pińczowskiego klasztoru oo. paulinów, w którym Kordecki przez dwa lata był przeorem; widok zabudowań klasztoru w Pińczowie; początkową i końcową stronicę współczesnego życiorysu Kordeckiego; obraz z sali Rycerskiej na Jasnej Górze, wyobrażający jak «OO. Paulini wręczają generałowi Müllerowi obrazek N. M. P. zamiast spodziewanego aktu poddania klasztoru; stary arsenał jasnogórski; pomnik Kordeckiego na wałach klasztornych; portret Kordeckiego z sali rycerskiej; wnętrze kościoła w Wieruszowie; fasadę kościoła i zabudowania poklasztorne w Wieruszowie, w której umarł Kordecki; pomnik Kordeckiego w Wieruszowie; płaskorzeźbę T. Lenartowicza p. t. «Kordecki przyjmuje parlamentarza»; wreszcie płaskorzeźbę p. Wacława Przybylskiego, która miała być początkowo umieszczona w kościele św. Krzyża w Łodzi.—Nadto oprócz artykułu biograficznego o ks. Kordeckim, znajdujemy w «Tygodniku» wiersz p. t. «Kordecki», Kazimierza Glińskiego.

— **W „Gońcu porannym“** (№ 131) skarży się jakaś znajoma felijetonisty, p. Bartosiewicza, na dzi-

siejszą służbę warszawską: «*Mamy dwa rodzaje służących* — powiada, — jedne zupełnie nieuczciwe, niemoralne, zuchwałe i o tych szkoda mówić; drugie zostające pod opieką osób umoralniających, lecz z przewróconemi pojęciami. Te drugie są niby religijne, ale pozbawione zasad gruntownych. Modlą się, chodzą po kościołach, zachowują wszelkie przepisy, prócz zrozumienia, co to obowiązek. Nie masz pan pojęcia jak taka, mazurująca jeszcze Maryśka, rezonuje o kazaniach, wydaje swe sądy o duchowieństwie, jak sama, choć ledwie czytać umie, uważa się za zdolną do nauczania innych, do udzielania swoich rad duchownych gospodyni domu. Opiekunowie wpoili w nią pojęcia o równości (ach! któż rozsądny równości tej nie uznaje), ale mówiąc o niej umysłom niedojrzałym, nierozwiniętym, trzeba kłaść nacisk nietylko na *równość praw*, ale i na *równość obowiązków*, przedewszystkiem obowiązków — bo prawa są już mniej więcej ustawami zabezpieczone.»

«Ja wiem, że jestem równą księżnom i hrabinom, ale pracuję, kiedy one próżnują; ale uważałabym się za zbrodniarkę, gdybym tych kilka groszy, wspólnym trudem z mężem zaoszczędzonych, wydała na stroje, aby «zrównać się» z wielkiemi paniami. A tymczasem taka Maryśka, na zasadzie równości, ubiera się prawie nie gorzej odemnie: musi mieć bieliznę płócienną, tuzin pończoch, bluzki z dobrego materyjału..! Wiele tu winne same panie, które robią prezenta ze starych kapeluszy, jedwabnych bluzek — i przyzwyczajają służbę do zbytków.»

— **„Przeglądu Górniczo-Hutniczego"** wyszedł № 4 i zawiera A. Łukaszewski: Urządzenie szybu wyciągowego na kopalni wosku ziemnego Galicyjskiego Banku Kredytowego w Borysławiu (dok.). — H. Wdowiszewski: Postępy chemii analitycznej hutniczej w r. 1902 (dok.). — Kazimierz Srokowski: Zaopatrywanie Warszawy w węgiel przez kopalnie zagłębia Dąbrowskiego. — Przemysł górniczo-hutniczy w Prusach w r. 1902. — Przemysł cynkowy w Królestwie Polskiem w sierpniu r. 1903. — Nowa choroba górników. — Stanisław Żukowski: Zjazd II przemysłowców górniczo-hutniczych obwodów Północnego i Nadbałtyckiego (pocz.). — Wykaz ilości węgla, wysłanego z kopalni zagłębia Dąbrowskiego w lecie r. 1903. — Przegląd literatury górniczo-hutniczej. — Kronika bieżąca.

— **„Garderoba dla dzieci"** jest to tytuł nowego pisma, które za ruble 2 rocznie daje raz na miesiąc obfite wzory opatrzone krojem ubranek dziecinnych oraz drobnych robótek. W pisemku zauważyliśmy mnóstwo błędów językowych, jak «wyżymałki» «wizytówki», «sukienka towarzyska» i t. p.. Dalej wszędzie zamiast «z przodu» red. pisze «z przodku» «nasamprzód» «naramiennice» (zamiast ramionczko).

— **Julijusz Słowacki.** «*Dzieła*». Wydanie ilustrowane w 6 tomach pod redakcyją Ferdynanda Hoesicka i Leopolda Méyeta, z przedmową Ignacego Matuszewskiego. Warszawa. Wydawnictwo «Wędrowca» 1903. — Pięknego tego wydawnictwa wyszły dotychczas 3 tomy. *Tom pierwszy zawiera:* «Wzniosłość u Słowackiego», studyjum Ignacego Matuszewskiego; Poezyje liryczne i ulotne, część I i II; Poematy. Winiety, inicyjały i rysunki H. Piątkowskiego, K. Górskiego, C. Tańskiego, S. Masłowskiego, Z. Badowskiego, S. Sawiczewskiego, A. Piotrowskiego, rysunki oryginalne Julijusza Słowackiego, A. Gawińskiego, S. K. Batowskiego, J. Ryszkiewicza, W. Pawliszaka. *Tom drugi zawiera:* Mindowe, król litewski. Obraz historyczny w pięciu aktach (kartony i winiety W. Pawliszaka); Maryja Stuart. Dramat historyczny w pięciu aktach (kartony i winiety K. Górskiego); Lambro, powstaniec grecki, powieść poetyczna w dwóch częściach (kartony i winiety J. Ryszkiewicza); Wacław, poemat (kartony i winiety A. Piotrowskiego); Portret Julijusza Słowackiego, według portretu olejnego Tytusa Byczkowskiego, malowanego w Dreznie 1831 r. znajdującego się w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie. *Tom trzeci zawiera:* Mazepa, tragedyja w pięciu aktach (kartony i winiety St. K. Batowskiego); Balladyna, tragedyja w pięciu aktach (kartony W. Pawliszaka), Portret Julijusza Słowackiego. Tom I ma str. 230+2; Tom II — str. 232+1; Tom III — str. 270+1. Rysunek na okładce ze sztychu A. Oleszczyńskiego.

ROZMAITOŚCI.

— **Naczelny redaktor** wychodzącego w Hucie królewskiej organu księży niemieckich i centrum «Gazety Katolickiej» p. Widdera porzuca swoje stanowisko i zakłada w Sosnowcu przy ulicy Modrzejewskiej, do współki z jakimś niemcem, skład śledzi wędzonych i wszelkich ryb marynowanych.

— **Ogłoszenia w Ameryce.** Obecnie drukuje się w Stanach Zjednoczonych osiemnaście do dwudziestu razy więcej ogłoszeń, niż przed 25 laty. Teraz dopiero zrozumiano, że anons jest równie ważnym czynnikiem, jak surowy materyjał, jak jego przeróbka i sprzedaż. Tak jak pierwej uważano ogłoszenie za zbytek lub eksperyment, tak dziś jest ono normalną i rentowną lokacyją kapitału. Doszło do tego, że wytworzyli się w Ameryce liczni zawodowi przez wielkie firmy dobrze opłacani układacze ogłoszeń, którzy wykształceni w szkołach anonsowych, wymyślają coraz to nowe sposoby reklamy. Na ogłoszenia w dziennikach wydaje teraz amerykański świat handlowy i przemysłowy rocznie przeszło 150 milijonów dolarów i przynajmniej drugie tyle na cenniki, prospekty, cyrkularze i katalogi.

— **Zakonnice na uniwersytetach.** Papież Pius X jakoby pozwolił, ażeby zakonnice katolickie uczęszczały na wykłady fakultetów świeckich na uniwersytetach i ażeby składały egzaminy przed profesorami świeckimi. Podobno tego rodzaju pozwolenia Leon XIII stanowczo nie chciał udzielić. Z owego pozwolenia Piusa X zrobiono już podobno użytek na uniwersytecie w Insbruku, gdzie zapisały się niedawno 4 zakonnice na wydział filozoficzny.

— **Trumny ze szkła.** Ostatnią nowością odpowiadającą wymaganiom nauki i postępu, są szklane trumny. Mają one posiadać właściwość izolowania zupełnego zwłok i chronienia od niszczącego działania wilgoci tak, że po 5, 10 lub 20 nawet latach zwłoki okazują się nienaruszone i podobne do mumii. Dalej szklana trumna ma umożliwiać grzebanie w każdem miejscu bez względu na własność i skład gruntu; w razie epidemii szklane trumny mają posiadać wielki przymiot zapobiegania przeniesieniu się zarazy na otoczenie zmarłego, o ile zwłoki natychmiast zamknięte będą w trumnie.

— **Straszna zabawka.** Dziennik wiedeński «Reichswer» opisuje wypadek, który jakkolwiek ma, ze względu na dokładność szczegółów, wszelkie pozory prawdy, niemniej brzmi tak fantastycznie, że wprost niepodobna mu uwierzyć. W Trzebicach (Triebitz) w Czechach wschodnich, przed trzema tygodniami pochowane zostało sześciotygodniowe dziecko robotnika J. Müllera. Po złożeniu trumienki do grobu, uczestnicy orszaku pogrzebowego udali się do kościoła na nabożeństwo popołudniowe, była to bowiem niedziela, a grób pozostał tymczasem otwarty. Na cmentarzu pozostała sama dziewczynka, 12-letnia córka bardzo ubogich komorników, żyjących ze wsparć gminy; dziewczynka weszła do grobu, otworzyła trumnę, wyjęła wystrojony trup dziecka i przykryła trumnę wiekiem tak, że nikt nic zmiarkować nie mógł. Po nabożeństwie grabarz grób zasypał. Dziewczynka przez dwa tygodnie przeszło (?) bawiła się trupem, rozbierała go i ubierała, myła, a nawet i wtykała mu jedzenie do ust. Rodzice i inni ludzie widzieli, że dziewczynka ma jakąś lalkę, ale ponieważ przyzwyczajeni byli widywać ją bawiącą się lalkami, które robiła sobie z najrozmaitszych części ubrania, przeto nie zwracali baczniejszej uwagi. Gdy zwłoki zaczęły się rozkładać, dziewczynka ukryła je między chróstem a stosem drzew obok domu. Przypadkiem odnaleziono trupa i na razie przypuszczano zbrodnię; dopiero reszty sukienki wykryły prawdę. Dziewczynka pytana, niezwłocznie wyznała wszystko.

— **Co Anglicy wydają na sport.** Zamiłowanie anglików do sportu pochłania sumy wprost bajeczne. Statystycy obliczają, że lubownictwa sportowe synów i cór Albijonu pochłaniają rocznie przeszło 1,000 milijonów marek, czyli blizko pół milijarda rubli. Na płaskowzgórzach jest obecnie 150 lasów, obfitujących w zwierzynę, za którą amatorzy płacą setki i nawet tysiące funtów szterlingów rocznej dzierżawy. I tak np. za las w Invercaule płacą około 50,000 rubli, w Invermark 38,000 rb., w Argylt zaś i w Inverness jest blizko 20 lasów, przynoszących razem blisko pół milijona rubli rocznego czynszu. W Pertshire płacą 150,000 rubli, za same prawo polowania, 5,000,000 rubli kosztuje prawo polowania w lasach na północy od Tweed położonych, a za prawo polowania na cietrzewie płacą miłośnicy sportu 30,000 — 60,000 rubli. Oczywiście dodać należy jeszcze koszta służby, stróżów leśnych, naganiaczy, flint, koni, podróży, przyjęć gościnnych i t. d.

Nietańsze są polowania na lisy. Utrzymanie sfory psów wraz ze służbą rzadko kosztuje niżej 20,000 rbl. Za parę koni do polowania sportsmen płaci chętnie 5,000 rbl. Przejażdżki jachtami są ulubionym sportem bogaczów. Nawet skromny jacht o 30 tonnach pojemności, kosztuje nietylko 20,000—30,000 rbl., ale nadto wymaga wydatków rocznych w ilości 6,000 do 8,000 rbl. Za jacht o 1,000 tonnach pojemności płaci amator odnośnego sportu 100,000 rbl. a pałac pływając amerykańskich milijonerów przedstawia wartość 1,000,000—2,500,000 rbl.

Ogromne sumy płyną też na wyścigi konne. Dość powiedzieć, że ogiery rasowe i stajnie kosztują od 100,000—2,500,000 rbl. i że dżokieje za jeden wyścig pobierają honoraryja wynoszące po 10 i więcej tysięcy rubli. Tańszym sportem jest rybołówstwo, lubo i ono pochłania w Anglii i Ameryce milijony, nakoniec gry w piłkę krykiety i t. p., przy których głównym ekspensem są koszty podróży.

— **Kozieł złodziejem.** Przy ul. Konstantynowskiej w Łodzi pod № 6 zdarzył się jak pisze «Goniec Łódzki» następujący wypadek. Znajdujący się przy I oddziale straży ogniowej ochotniczej kozieł, będący faworytem członków straży, podpatrzył, że sąsiadująca właścicielka owocarni zasnęła z nudów i braku klijenteli. Zakradłszy się więc cichaczem do sklepu, skonsumował pół beczki winogron badeńskich. Właścicielka owocarni zamierza wytoczyć proces I oddziałowi straży ogniowej.

— **Wszechświatowa produkcyja masła.** «Récueil de Statistique» podaje następujące dane o wszechświatowej produkcyi masła.

Kraje, zamieszkałe przez ludy rasy białej, mają krów co najmniej 63,880,000, które dają corocznie przeszło 2,640,000 ton masła i sera, wartości 6,407,500,000 fr. W Europie, według obliczeń wspomnianego pisma, jest 44,850,009, które dają 1,845,000 masła, gdy konsumcyja dochodzi 2,060,000 masła.

W Stanach Zjednoczonych liczba krów wynosi 15,940,000, produkcyja masła sięga 610,000 ton, konsumcyja 530,000 ton, czyli, że na wywóz pozostaje 30,000 ton. W Kanadzie 1,900,000 krów daje 130,000 ton masła, z których do Europy idzie 60,000 ton. W Australii liczba krów wynosi 1,100,000; ludność tamtejsza spożywa 50,000 ton masła.

Z państw europejskich najpoważniejszym konsumentem masła jest Anglija, która potrzebuje rocznie 510,000 ton, a od swych 3,950,000 krów ma tylko 200,000 ton masła. Takąż samą ilość masła ma Francyja od 5,000,000 krów; roczna konsumcyja dochodzi we Francyi 270,000 ton.

W Austryi hodowla stoi jeszcze niżej; z mleka od 6,000,000 krów wyrabiają tam masła tylko 170,000 ton. W Rosyi liczba krów wynosi 10 milijonów, produkcyja masła wynosi 350,000 ton, konsumcyja wewnętrzna 345,000 ton, pozostałe 5 tys. ton idą do Anglii

— **Dzikie kasztany.** «Ogrodnik Polski» pisze, że kupcy zagraniczni poszukują owoców dzikich kasztanów. Do zarządu plantacyj miejskich w Warszawie zwrócono się z ofertą kupna 10—20 wagonów (po 600 pudów) z dostawą do stacyi pogranicznej Szczakowy lub Granicy. Szkoda, że u nas w kraju nikt nie zbiera tych owoców. Warto, aby znalazł się przedsiębiorca, który mógłby na tym interesie mieć dużą korzyść. Za granicą sprzedaż kasztanów stanowi pewną gałęź handlu. To samo można powiedzieć o nasionach dzikiej jabłonki, gruszy (z ulęgałek), wiązów, dębów i wielu innych drzew naszych. Nasiona te kupić można w składach nasion, lecz składnicy sprowadzają je z zagranicy — przeważnie z Niemiec.

— **Zabezpieczenie stogów przed myszami.** Wiadomo, że myszy zaraz po żniwach najprzód bobrują po ścierniskach tak długo, aż nie wyzbierają leżących tam kłosów i wykruszonego ziarna. Następnie pastwą ich stają się stogi; te więc największy czas zabezpieczyć przed myszami. Oto wypróbowany na to środek: Uporządkowany stóg okopuje się wokoło rowkiem — dwie lub trzy stopy od stoga — szerokości 12 — 15 centymetrów, głębokości 30 — 35 centymetrów. Boczne ściany rowka powinny być prostopadłe i gładkie. W podeszwę rowka wkopuje się prostopadle 2 — 3 rurki drenowe, tej samej szerokości co rowek i głęboko, tak aby wierzch rurki zrównał się z podeszwą rowka. Myszy, chcąc się dostać do stoga, napotykają na rowek i po większej części weń wpadają, wyjście zaś z rowka, po gładkich jego ścianach, jest bardzo trudne. Szukając wyjścia, obchodzą myszy rowek wokoło, napotykają znów na rurki i wpadają w nie. Przejście obok rurki zaś jest niemożliwem z powodu, że rurka ma tę samą szerokość co spód rowka. Mysz w rurce jest zgubiona i na powierzchnię ziemi więcej się nie wydostanie. Koniecznem jest, aby robotnik co dwa lub trzy dni rowki obchodził, naprawiał je, i rurki z myszy oczyszczał.

— **Jaka jest rola drzew w przyrodzie?** Obliczono, że jeden dąb średniej wielkości w miesiącach, gdy okryty jest liściem, wyciąga z ziemi 123 beczki wody. Wilgoć ta paruje przez liście w powietrze i pomnaża w niem zawartość wody. Wszystkie drzewa w ten sposób są czynne, a mchy, paprocie i wszelkie krzewy w lasach są zbiornikami wody. To też bardzo ważnem jest istnienie lasów w każdej okolicy

— **Zasypani dolarami.** W mennicy w Filadelfii kilku urzędników z trudnością zdołało ujść śmierci pod dolarami. Polecono im przeliczyć znaczniejszą sumę pieniędzy, która od lat wielu leżała w podziemnych sklepieniach mennicy. Po otwarciu sklepienia

okazało się, że worki, w których przechowywano srebrne monety przegniły i za lada poruszeniem rozsypywały się. Gdy jeden z urzędników usiłował wejść na stos monet, by zebrać pojedyńcze sztuki, które się rozsypały, pękło kilkanaście worków i cała masa pieniędzy runęła, tak, że urzędnicy z trudnością wydostali się z podziemia. To runięcie dwóch milijonów srebrnych dolarów wstrząsnęło całym gmachem.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 18 listopada (1 grudnia) we wsi Bugaj w gminie Uszczyn na sprzedaż cegły, bydła, sieczkarni, magli bryczki, sani, źrebaka i szafy, od sumy 865 rb.

— 3 (16) stycznia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości: 1) położonej w temże mieście przy ul. Św. Barbary pod № 736, od sumy 1250 rb. 2) na kolonii Warpie, wchodzącej w skład m. Będzina, pod № polic. 704, od sumy 1000 rb.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Nowo-Zarzewskiej pod № hipot. (projektowanym) 1094 a polic. 67 i 69, od sumy 2000 rb. 2) przy ul. Lipowej pod № 818/82, od sumy 4500 rb. 3) na rogu pasażu Schultza ul. Leszno, pod № 1549, 1550 i 1551 od sumy 7500 rb. 4) przy drodze nazwanej «Przejazd» od szosy do Rokicin, pod № 1266-g, od sumy 700 rb. 5) przy drodze prywatnej, prowadzącej do ul. Średniej pod № 422, od sumy 1000 rb. i niżej. 6) na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Zgierzu w miejscowości «Przybyłów», od sumy 300 rb.

— 2 (15) stycznia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonych w m. Piotrkowie. 1) pod № polic. 47, hipot. 50 i 2) pod № polic. 47-a hipot. 294, od sumy 5000 rb. każda.

— 24 marca (6 kwietnia) w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonej 1) w majątku Gzichów, w blizkości m. Będzina, pod № hipot. 19-i, od sumy 15000 rb. 2) w majątku Zagórze A. blizko wsi Sielce, w gminie Górna, należącej do Franciszki Sobek, od sumy 9000 rb.

— 14 (27) listopada w magistracie m. Łodzi na roczną dzierżawę mieszkań w domu przy ul. Wschodniej pod № 1385.

— 26 listopada (9 grudnia) w magistracie m. Częstochowy na 3-ch letnią dzierżawę łąki w Nowej Częstochowie, od sumy 459 rb. (in plus).

— 27 listopada (10 grudnia) w urzędzie gminy Łaziska na trzechletnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Ujeździe, oraz na opalanie i oświetlanie synagogi i szkoły tamże.

— 10 (23) i 11 (24) listopada w magistracie m. Zgierza na sprzedaż drzewa z lasów miejskich w obrębach: 1) Krogulec, 2) Chołmy.

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego“

dnia 12 listopada 1903 r.

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	5.65—5.90	5.50—5.80
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.20—4.40	3.85—4.10
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.00—4.50	3.90—4.25
„ na kaszę . . .		
Owies wyborowy	2.70—3.14	2.65—3.00
„ średni.		
Groch warzelny	6.50—8.00	—
„ pastewny.	—	—
Gryka	—	—

Sosnowiec. Dnia 12/XI płacono na targu zbożowym tutejszym: żyto 75—77 k. (bez zm.); owies 68—75 kop. (bez zm.) za pud loco stacyja Sosnowiec; otręby żytnie 59—61 (bez zm.), otręby pszenne 54—56 (bez zm.).

Łódź. Koniczyna od 1.20 do 1.50 za cent. 120 funtów; siano od 75—1.20 za 120 f.; słoma od 65—75 za 100 funtów; ziemniaki (nowe) (240 f.) rb. 2.00—2.50.

OGŁOSZENIA.

Tygodnik Illustrowany Premjum artystyczne kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK powieść historyczna **A. Krechowieckiego.**

W CIĄGU ROKU 1904 każdy prenumerator Tyg. illustrowanego otrzyma: **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową.

Nadto premium wyjątkowe

24 TOMY (CO MIESIĄC 2 TOMY) powieści i dzieł popular.

w tem *12 tomów* dzieł ***H. Sienkiewicza*** zawierających „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“

oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p.

W Styczniu: ***„Wielkie legendy ludzkości“;*** *w Lutym:* ***„Małżeństwo u różnych narodów“;*** *w Marcu:* ***„Życie artystyczne ludzkości“*** *(z illustracyami).*

W bezpłatnym dodatku w arkuszach *powieść tłómaczona.*

Prenumerata Tygodnika Illustrowanego z 24 tomami książek i innemi premjami, *kwartalnie:* w Warszawie rb. 2, pocztą rb. 3, *półrocznie:* w Warszawie rb. 4, pocztą rb. 6, *rocznie:* rb. 8, pocztą rb. 12. **Oprawa** 24 tom. powieści i dzieł popularnych rb. 4, do spłaty rocznie, półrocz. lub kwartal.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. Adres Administracyi Tygodnika Illustrowanego: ***Krak.-Przedmieście 17 w Warszawie***

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorowie ***«Dzwonka Częstochowskiego»***.

W roku bieżącym w ***«Dzwonku Częstochowskim»*** między innemi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historyja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata ***«Dzwonka Częstochowskiego»*** wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żórawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.

ADRES: Redakcyja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

Nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie Paryskiej i **wielkim srebrnym** na Hygienicznej w Łodzi **za doskonałość wyrobów.**

Puder „VENUS“, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL“ najlepiej czyści **zęby,** i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO“ znany ze skuteczności swej na wyniszczenie **odcisków.**

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-14)

„Biesiada Literacka“

naitańsza ilustracyja polska drukować będzie w roku 1904 **dwie najnowsze prace**

HENRYKA SIENKIEWICZA

powieść historyczną

NA POLU CHWAŁY

i nowelę-poemat

DWIE ŁĄKI.

Nowi prenumeratorowie «Biesiady» w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek z r. b. powieści

NA POLU CHWAŁY.

Pamiątką «Biesiady», premium bezpłatnem w r. 1904 będzie kompozycyja jednego z najznakomitszych naszych batalistów: epopeja zwycięztwa króla Sobieskiego. Pamiątka artystyczna i sercu polskiemu miła.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby można było obliczyć wielkość nakładu, a tem samem aby każdy nowy prenumerator otrzymał bezzwłocznie początek **„Na polu chwały“.**

«BIESIADA LITERACKA» z «Wieczorami powieściowemi»: w Warszawie: rocznie **rub. 6 kop. 50,** kwartalnie **rub. 1 kop. 63,** z przesyłką pocztową: rocznie **rub. 8,** kwartalnie **rub. 2.**

«BIESIADA LITERACKA» bez «Wieczorów powieściowych»: w Warszawie: rocznie **rub. 5,** kwartalnie **rub. 1 kop. 25,** z przesyłką pocztową: **rub. 6,** kwartalnie **rub. 1 kop. 50.**

(7—2) Redaktor-Wydawca WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1904.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1904 liczy 59 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.** Z przesyłką pocztową kop. **75.**

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. **30.** Z przesyłką kop. **45.**

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleja Jerozolimska № 78, oraz w biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **dwa** kalendarze, otrzymają takowe **franco.**

Adres: **UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406** (**7** nowy) wprost Dzikiej.

(W. B. O. 6465). (3—2).

Biuro rekomendacyjne

H. Plenkiewicza w Częstochowie

ulica Teatralna № 21

poleca nowoodkryte łomy wybornego kamienia na roboty rzeźbiarskie, kamieniarskie i budowlane, oraz sprzedaje na stopy i sążnie kubiczne. Dostawa służby dworskiej i ludzi do robót polnych. Szczegółów udziela franco. (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa. Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (52—4)

FARBIARNIA PAROWA

Pralnia Chemiczna

oraz

Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w GROCHOWIE.

Zakład pierze, farbuje wszelką garderobę damską i męzką, firanki, dywany, koronki, materyje, oraz aksamity.

MAGAZYNY: w Łodzi: Zielona № 5; **w Częstochowie** pod firmą «Aleksandra» Aleja II, № 34. (10—10)

DO SPRZEDANIA

w Bartkowicach, o 3 wiorsty od stacyi D. Ż. Kłomnice **BILARD** z fabryki warszawskiej Trotschel'a urządzony do partyi tuzowej i karambolowej, **mało używany,** z kompletem kijów i bil z kości słoniowej, oraz szafką do pomieszczenia tychże, za **rub. 450 franco.** (2—2)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA"

przy ulicy „Petersburskiej" (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—33) **Bronisław Graczykowski.**

UNIWERSALNY MAGAZYN

ADAMA LUFTA

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocypedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownie pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecinne; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecinne; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolczasty; zamki, kłodki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.

(26—2—20) **ADAM LUFT.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 38 powieści p. t.

«CZARNA GODZINA».

LABORATORJUM

Chemiczno-Farmaceutyczne

PRZY APTECE

Fr. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie, ul. Elektoralna № 35.

Poleca następujące wina lecznicze:

Wino Chinowe czyste	**cała fl. 1.20**	**pół fl. 0.75 kop.**
Wino Chinowe z żelazem	„ „ 1.20	„ „ 0.75 „
Wino Chinowo-Kakaowe	„ „ 1.20	„ „ 0.75 „
Wino Cascara Sagrada	„ „ 2.00	„ „ 1.00 „
Wino Coca	„ „ 2.00	„ „ 1.00 „
Wino Condurango	„ „ 2.00	„ „ 1.00 „
Wino Kola	„ „ 2.00	„ „ 1.00 „
Wino Pepsynowe	„ „ 2.00	„ „ 1.00 „
Wino Rabarbarowe czyste	„ „ 2.00	„ „ 1.00 „
Wino Rabarbarowe z Korą Chiny Królewskiej	„ „ 2.25	„ „ 1.15 „

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacyi **Łódź Kaliska** w dniu 1|14 kwietnia 1904 roku o godzinie 10 rano odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców, za frachtami: Berezina-Łódź № 3907 od Koelberga **750 pudów desek sosnowych;** Klesowo-Łódź № 2197 od Newacha Zimmermana **687 pudów sosnowego drzewa;** Kleszczeli-Łódź № 2823 od A. Wagnera **486 pudów rąbanego drzewa opałowego;** Olewsk-Łódź za №№ 948 i 955 od Grafmana Matusowa **837 i 890 pudów olszowych desek;** oraz **dwie dosyłki olszowych desek wagi 140 i 87 pudów** za №№ 6869 i 687 Brześć-Łódź Kaliska. (3—1)

Dla fabryk wyrobów bawełnianych

Chemik-kolorysta, cudzoziemiec znający gruntownie swój fach, z wieloletnią praktyką w drukowaniu i farbowaniu bawełny, **pragnie zmienić posadę.** Osoba, mogąca pośredniczyć przy otrzymaniu dobrej odpowiedniej posady otrzyma w stosunku do pensyi, 300—500 rb. wynagrodzenia. Absolutna dyskrecyja wymagana i zagwarantowana. Oferty piśmienne uprasza się adresować pod lit. **„K. G. 12." do Centr. Biur. Ogłosz. L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie.** (1—1)

Wystrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

FABRYKI „LELIWA" w Warszawie ulica Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach.

(WBO 5473) (10—9)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie bronie francuzkie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specyjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łóżka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe.**

Wykonywa wszelkie reparacye w zakres mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarancya specyalnej dokładności. (20—15)

Ceny niższe od Warszawskich.

Samouczek

Księgarnia J. FISZERA Nowy-Świat 9, w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po kop. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-y k. 75 —kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski. Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y k. 1.40;—kurs II-gi k. 1.80. (30—4)

DLA PAŃ I DLA PANÓW!

BOR+O+YL.

ochronna marka № 3717.

BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie **w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.**

Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na *markę i czerwony podpis!*

Cena flakonu 60 k.

W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go **Szumachera,** dawniej Wichrowskiego. (20—7)

WARSZAWSKA PRACOWNIA RĘKAWICZEK

C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska" (dawniej Kaliska) № 12 **vis-à-vis Cerkwi.**

Poleca w wielkim wyborze:

rękawiczki damskie i męzkie pranie tychże, **krawaty, bieliznę, spinki** i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-13)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

ciola, zastałam list zaadresowany do mnie z Warszawy.

Z razu, wziąwszy do ręki ten list, złożony po staroświecku, nie mogłam przypomnieć sobie, czyj może być charakter pisma na kopercie, choć wiedziałam, że pismo to znam doskonale. List ten wzbudził we mnie niepokój; coś w głębi duszy mówiło mi, że niesie nowe nieszczęście, nowy cios. Obracałam go w ręku, oglądałam adres i rozmyślałam nad tem, kto może pisać do mnie z Warszawy. Nie było to pismo cioci Balbisi, którego kształty staroświeckie, trochę niewprawne, byłabym wśród tysiąca innych poznała. List był zapieczętowany czerwonym opłatkiem, na którym był wyciśnięty jakiś znak czy herb, ale opłatek, w skutek podróży zeschł się i w większej części wykruszył tak, że owego znaku rozpoznać nie było można.

Należało jednak list otworzyć i przeczytać. Byłam sama w moim pokoju, i nim rozłamałam pieczątkę, rzuciłam okiem w lustro. Twarz miałam bardzo blada i wzruszoną, serce mi biło jak młotem.

Przedewszystkiem spojrzałam na podpis: Fryderyk Szmit, poczciwy Szmit, buchhalter niegdyś mego ojca! Że też nie poznałam jego pisma, trochę staroświeckiego, drżącego, lecz za to czytelnego jak druk!

— Ale czego on może chcieć ode mnie! Cóż za nowe nieszczęście spada na mnie?

Oto co pisał Szmit!

«Jaśnie wielmożna pani pryncypałowno, mnie wielce mościwa pani i dobrodziejko mojа!

«Nigdy nie ośmieliłbym się zajmować jw. pani jej drogiego czasu, ani też trudzić jej szlachetnej pamięci, gdyby nie okoliczności nader poważnej natury, które mię popychają do zuchwalstwa pisania do niej listu. Przedstawiam tylko fakt, który racz jw. pani swym wysokim rozumem rozpatrzyć i stosownie postąpić.

«W dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej rano, zgłosiła się do mnie pewna, niemłoda już kobieta, która mi się zarekomendowała jako Karolina Plotka, niegdyś gardcrobiana cciągodnej niebоszczki mamy jw. pani pryncypałowny. W rzeczy samej przypomniałem sobie ową Karolinę, którą w owym czasie znałem dobrze i pensyę jej własnoręcznie wypłacałem. Racz jednak jw. pani wybaczyć, że tu muszę jedną małą uwagę zrobić i wdać się w szczegóły natury drażliwej, które jednak dla zrozumienia rzeczy są konieczne.

«Owa Karolina, w czasie gdy jeszcze była garderobianą cciągodnej mamy jw. pryncypałowny, była dziewczyną bardzo piękną, i jak zwykle bywa w tym stanie, niezbyt moralne prowadzącą życie. Wiedziałem o tem, że ma stosunki z niejakim Adlerem, rzemieślnikiem, człowiekiem młodym i podobno nieosobliwsza ciesząсym się reputacyą.

Tegoż wieczoru zacny rotmistrz puścił się w podróż do Konstantynopola, wioząc mój list do Stasia, list długi, oblany łzami, pełen zaklęć i próśb serdecznych...

O! jakże modliłam się o szczęśliwą i szybką podróż dobrego rotmistrza, z jakiem utęsknieniem wieści od niego czekałam!

XXVIII.

Bezczynności, jaka mię teraz czekała, tego czasu, może bardzo długiego, który miałam spędzić, żyjąc tylko nadzieją lepszej przyszłości i nowych wypadków, lękałam się bardzo. Sądziłam, że większą część dni będę samotna, oddana moim myślom, łzom i tęsknocie serdecznej. Wydawało mi się, że zanurzę się w jakieś morze ciemności, w którem rzadkiemi światłami będą tylko listy od rotmistrza i wieści o Stasiu.

Z razu żałowałam, że nie pojechałam z rotmistrzem; miałam to przekonanie, że samo pojawienie się moje przed Stasiem zmusiłoby go do powrotu, ale po namyśle, przyznać musiałam, że lepiej się stało tak, jak się stalo. Zresztą, tak stryj jak i stryjenka nie dali mi czasu na smutne dumy i łzy po straconem szczęściu. Oboje zacni staruszkowie zajęli się mną gorliwie i widocznie umówili się, żeby mię nawet na jedną chwilę nie pozostawiać samej. Stryj przypominał mi, że poranne msze w starym kościele Maryackim mają wiele uroku poetycznego,

domości. Zresztą zostawiam to wysokiemu rozumowi jw. pani pryncypałówny. Najpokorniejszy i najwierniejszy sługa i t. d. Fryderyk Szmit.»

Taki był ten list dziwny, okropny, niejasny, kryjący w sobie jakieś straszne pioruny, które nad moją biedną głową wisiały i godziły w nią znowu. Widocznem było, że owa tajemnica, o której pisał Szmit, musiała być pierwszorzędnej wagi i niezmiernej doniosłości, kiedy nawet spokojnego i zasuszonego nad cyframi buchhaltera tak głęboko wzruszyła. Ale cóż to mogła być za tajemnica? cóż to za zły duch rodziny ta kobieta, ta Karolina zjawiająca się w chwilach nieszczęść i sama z sobą nieszczęście niosąca? Wszak to ona spowodowała śmierć mego ojca i znikła potem na długo, by teraz pojawić się znowu w chwili, gdy moja dusza rozkrwawiona do głębi poczyna słodką nadzieją leczyć swe rany?

Oczywiście na te pytania odpowiedzieć sobie teraz nie mogłam. Nie ulegało jednak wątpliwości, że owa tajemnica musiała być bardzo ważną, kiedy poczciwy Szmit uparcie żąda mego przyjazdu, kiedy ta kobieta ciągle mię szuka i wszelkich sposobów się chwyta, by się ze mną zetknąć.

— Boże wielki! —zawołałam—cóż mi za nowe nieszczęście los gotuje?

Byłam tak przerażona, że z początku myśli zebrać nie mogłam. Czytałam i odczytywałam kilkakrotnie list Szmita, płakałam, łamałam ręce i drżałam

że myśl o Bogu, o zaziemskiej ojczyźnie człowieczej jest zawsze dobrą i zawsze uspakajająco wpływa na duszę i serce; stryjenka swoim rubasznym nieco sposobem mówienia twierdziła uparcie, że wszelka melancholia jest córką próżniactwa, i zapędzała mię do kuchni, do gospodarstwa, zabierała mię z sobą na targ, gdzie wśród gwarnej rzeszy słynnych na cały kraj przekupek krakowskich, znajdowałam pewną rozrywkę, pewną oryginalną nowość, która mię bawiła i rozweselała.

W ten sposób czas schodził do obiadu. Po obiedzie stryj, odbywszy swą zwykłą drzemkę, kazał mi do swej kancelaryi przychodzić, i popijając stary miód, mówił dużo i dobrze o życiu, które znał tak doskonale, o ludziach i świecie. Z tych rozmów jego wiała pewna słodka, dobrotliwa, pełna pobłażliwości filozofia, która jak gojący balsam padała na moje troski i rany.

Powoli, w takich warunkach, wśród takiego życia, może nieco jednostajnego, ale pełnego ciszy i spokoju, ogarniała moją duszę, dotąd pełną buntów i szarpań się, dziwnie łagodna melancholia, żal senny jakiś i rezygnacya, nakazująca z poddaniem czekać na dalsze wypadki.

Tymczasem od rotmistrza odebrałem krótki liścik z Wiednia, potem drugi z Tryestu. Oczywiście nic one nie mogły mówić o Stasiu. Rotmistrz był jak najlepszej myśli i zaklinał mię gorąco, bym zachowała spokój ducha i «ślicznych oczu łzami nie psuła». Oczekiwałam więc dalszych wieści w cichem

poddaniu się i codzień rano, pod skłepieniem średniowiecznego gotyku świątyni Maryackiej, szczere modły niosłam do Boga za Stasiem...

Takie pędziłam życie w tej dobie mego istnienia. Cisza, otaczająca mię, kołysała mą duszę jak by do snu lekkiego. Zdawało mi się niekiedy, że drzemię na łodzi płynącej niezmacznie i wolno po jakiejś szerokiej wodzie, gładkiej jak zwierciadło, okolonej dokoła mgłą nieprzejrzaną. Fale drobne i ciche pluskały, całowały dno łodzi, melancholijna muzyka ich szmeru upajała mię i kazała zapominać o minionych i oczekujących mię jeszcze burzach. Czas ten, ta epoka mego życia, ten słodki przedświt, ta cisza senna przed strasznym orkanem, który wkrótce miał mną miotać, utkwił mi głęboko w pamięci i otoczył się w mem wspomnieniu jakąś poetyczną powłoką.

Niestety! nic na świecie nie ma trwałego, i nowa burza, nowa zawierucha, której najmniej się spodziewałam, na którą wcale nie liczyłam, zerwała się około mnie z trzaskiem piorunów i szumem wichru i deszczu ulewnego. Takie już widocznie było moje przeznaczenie, bym przeszła przez wszystkie bóle i wszystkie zawody.

W tydzień po wyjeździe rotmistrza, gdy rachowałam sobie, że mój przyjaciel już musi być w Konstantynopolu i zapewne ze Stasiem się widział, gdym z niepokojem i naturalną bardzo gorączką oczekiwała wieści, powróciwszy pewnego dnia z koś-

«Otóż, gdy mi się teraz owa Karolina przypomniała, stanęły mi zaraz w pamięci te szczegóły, i przyjąłem ją bardzo chłodno i zimno. Z razu sądziłem, że będzie żądała ode mnie wsparicia, choć ubrana była bardzo porządnie, acz skromnie, ale wkrótce przekonałem się, że nie to było celem jej wizyty. Oświadczyła mi bowiem, że chce się koniecznie widzieć z jw. panią pryncypałówną, że to jest interes niezmiernie wielkiej wagi, że dawno już dopytuje się o adres jw. pani, ale znikąd dowiedzieć się go nie może. Teraz jednak jest bardzo chora, lęka się, że niedługo pożyje, że ma wadę serca, która każdej chwili może ją zabić, że zatem musi, i to prędko, widzieć się z jw. panią, a jeżeli nie widzieć, to przynajmniej napisać do niej.

«Nie zdawało mi się, bym był w prawie udzielenia tej kobiecie adresu jw. pani pryncypałówny, nie wiedząc, w jakim celu tego żąda. Oświadczyłem jej więc kategorycznie, że tego nie zrobię, że jednak, gdyby mi oświadczyła o co idzie, nie omieszkam o tem donieść jw. pani. Z początku wahała się, w końcu jednak, przypomniawszy sobie, że ja, Fryderyk Szmit, jestem starym sługą Gizów, a jak śmiem sobie tuszyć, i ich najwierniejszym przyjacielem, zdecydowała się na wykrycie mi powodów swego żądania, a raczej tajemnicy niezmiernej doniosłości.

«Tajemnica ta byłem przerażony, tak! byłem do głębi wstrząśnięty. Rzecz jw. pryncypałówna wybaczyć, że tu w liście, który Bóg wie w czyje ręce

wpaść może, nie odkrywam tej strasznej, tej przygnębiającej tajemnicy, która może mieć nadzwyczajne, nieprzewidziane skutki. Jako stary sługa Gizów zachowuję ją w głębi duszy, ale sumienie mi nakazuje wykryć ją przed jw. panią. Ponieważ Karolina Płotka odgrywa w tej sprawie pierwszorzędną rolę, ponieważ jest chora, jak to widać zresztą po całem jej obejściu się i twarzy, ponieważ ja pismu tajemnicy tej powierzać nie mogę i Karolinie najsurowiej tego zabroniłem, ponieważ nakoniec obecność jw. pani pryncypałówny jest tutaj konieczną, więc ośmielam się jak najpokorniej jw. pani prosić, byś raczyła jak najprędzej przybyć do Warszawy.

«Gdyby nie to, że Karolina Płotka jest chora i gdyby nie obawa, że może nagle wśród niewygód podróży umrzeć, ani chwili nie wahałbym się, i nie chcąc fatygować jw. pnni pryncypałówny, udałbym się sam do Krakowa. W obec jednak niemożności takiego kroku, jeszcze raz upraszam jw. panią o szybkie przybycie do Warszawy. Ja już jestem stary i na pół niedołężny, i wielka odpowiedzialność, jaka na mnie spadła, przez dowiedzenie się o tej tajemnicy, przeraża mnie. Rzecz jest taka, że tylko sama pani może w niej decydować.

«Dotąd, oprócz mnie i rzeczonej Karoliny Płotki, nikt o niczem nie wie. Szanowna ciocia jw. pani, pani Balbina, nie jest o tem uwiadomiona, i sądzę, że najlepiej będzie pozostawić ją w nieświa-